Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 274. — ROK XL.

ŚRODA

11 PAŹDZIERNIKA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesiecznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Albo—albo.

Obecna sesja zgromadzenia Ligi Narodów nie wywolala większego zainteresowania. I nic dziwnego. Była wyjątkowo jałowa. Wszystko, co ciekawsze. nie działo się na niej, ale za jej kulisami. Rola zgromadzenia Ligi ograniczyła się do rejestrowania faktów, dokonanych bez jej udziału, i do wysłuchiwania przemówień, które właściwie nic nie mówiły.

Była tylko jedna sprawa podczas ostatniej sesji Ligi Narodów, zasługująca na nieco większą uwagę. Jest nią ciągle nieśmiertelna kwestja mniejszości narodowych, poruszana systematycznie przez delegację niemiecką niemal od pierwszej chwili istnienia instytucji genewskiej. Niemcy w roli przysięgłego obrońcy mniejszości narodowych... Wyglądało to na paradoks, ale fakt pozostaje faktem, że nie było sesji, by nie występowały z wnioskami. domagającemi się polepszenia procedury, stosowanej do zgłaszanych do Ligi petycyj mniejszościowych. Wnioski te wymierzone były zawsze przeciwko państwom, które obowiązuje traktat o mniejszościach, a w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce.

Wnioski niemieckie były stale odrzucane, bo spotykały się z energicznym sprzeciwem ze strony państw. którym narzucono jednostronne zobowiązania o mniejszościach. Państwa te gotowe były pójść na zmianę procedury, byleby wreszcie system ochrony mniejszości i procedura dla petycji obowiązywała jednako wszystkie państwa. Ale ten punkt widzenia, jedynie słuszny i sprawiedliwy, nie podzielały te państwa, których nie dotyczyły zobowiązania mniejszościowe. Nic zatem właściwie nie ulegało zmianie, ale to nie przeszkadzało Niemcom występować za każdym razem w efektownej roli obrońcy mniejszości narodowych.

Tak również było na ostatniej sesji zgromadzenia Ligi Narodów. Delegacja niemiecka, zgodnie z przyjętą taktyką, zażądała przyspieszenia procedury i zwiększenia uprawnień mniejszości narodowych przy wnoszeniu przez nie skarg i pretensyj do Ligi Narodów. Tym razem jednak Niemcy poszły dalej, niż to czyniły dotychczas. Wyraziły zgodę na generalizację zobowiązań mniejszościowych, ale pod warunkiem, że zgodzą się na nią wszystkie państwa europejskie. Niemcy rozumowały w ten sposób: Francja i Włochy nie zgodzą się na generalizację, więc nic nie ryzykujemy, a później będziemy mogli powiedzieć, że myśmy chcieli, ale inni sprzeciwili się temu.

W tych warunkach wniosek delegacji polskiej o generalizacji ochrony mniejszości nie mógł liczyć na realizację, ale, mimo to, był potrzebny, bo zdążał do wyjaśnienia sytuacji. Trzeba wreszcie raz się zdecydować: albo obecny system ochrony mniejszości jest dobry i w takim razie należy go rozszerzyć na inne państwa bez żadnych wyjątków; albo jest zły, a więc trzeba go zastąpić innym, zapewniającym wszystkim mniejszościom pewne minimum praw, realizującym zasadę równości państw, a jednocześnie tak ujętym, by nadużycia były nie możliwe. Chodziło o postawienie kwestji jasno bez dotychczasowych osłonek i niedomówień.

Ten cel wniosku polskiego został niewątpliwie osiągnięty, chociaż, jak było do przewidzenia, nie poddano go nawet pod głosowanie wobec oporu trzech mocarstw: Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch. Zamiast niego podkomitet komisji do spraw ochrony mniejszości przyjął projekt rezolucji. przedstawionej przez delegata greckiego. W myśl tej rezolucji, zgromadzenie wyraża nadzieję, że państwa, które nie są związane wobec Ligi Narodów żadnemi zobowiązaniami prawnemi w sprawie mniejszości, przestrzegać będą nie mniej traktowania swoich mniejszości rasowych, religijnych i językowych z taką samą sprawiedliwością i tolerancją, jakich wymagają traktaty i dotychczasowa praktyka. Powyższa zasada dotyczy wszystkich kategoryj obywateli, którzy różnią się od większości rasą, religją i językiem.

Jest rzeczą bardzo znamienną, że przeciwko tej rezolucji, podkreślającej jedynie zasadę, na której winien się opierać stosunek większości do mniejszości, a nie posiadającej bynajmniej formy obowiązującej konwencji, wypowiedział się delegat niemiecki. Projekt rezolucji został przyjęty wszystkiemi głosami członków podkomitetu: jedynie przedstawiciel Niemiec głosował przeciwko niemu.

Reasumując dyskusję mniejszościową w Lidze Narodów, zakończoną przyjęciem rezolucji, zgłoszonej przez delegata greckiego, możnaby oczywiście powiedzieć o niej, że góra urodziła mysz. Nie mniej jednak posiada ona pewne realne znaczenie, bo stwierdza, że istnieje dla wszystkich członków Ligi obowiązek jednakowego traktowania mniejszości bez względu na to, czy są związane traktatami mniejszościowemi, czy też nie. Konsekwencją tego stanu rzeczy, jako dalszy krok na tej drodze, musi być ujęcie tej zasady w formy prawne, w przeciwnym bowiem razie moralna podstawa działalności Ligi Narodów w dziedzinie ochrony mniejszości będzie podważona. A wówczas nikt nie zmusi państwa, obciążone jednostronnie traktatem o mniejszościach do respektowania jego postanowień.

A. D.

Sprzedaż zboża polskiego i niemieckiego

przez wspólne biuro.

Warszawa, 10. 10. (Telef. wł.). Jak donosiliśmy, w Warszawie rozpoczęto **rozmowy gospodarcze polsko-niemieckie.** Pierwsze posiedzenie ekspertów zagaił minister przemysłu i handlu **Zarzycki**, wyrażając nadzieję, że rozmowy doprowadzą do pozytywnych rezultatów. Odpowiedział mu krótko poseł niemiecki v. **Moltke**, wyrażając również wiarę w owocność prac ekspertów. Konferencja powołała **komisje kontyngentowe, które natychmiast rozpoczęły prace techniczne.** W trakcie rokowań został wysunięty projekt utworzenia **wspólnego biura sprzedaży żyta między Polską a Niemcami.** Rokowania gospodarcze mają się obracać w ramach układu kontyngentowego.

——oo——

Spotkanie min. Titulescu z posłem sowieckim.

WIZYTA WARSZAWSKA POSUNĘŁA NAPRZÓD KWESTJĘ POROZUMIENIA.

Warszawa, 10. 10. (Telef. wł.) Minister Titulescu **odjechał o godz. 5 po południu wprost do Sofji, dokąd otrzymał zaproszenie od króla bułgarskiego Borysa.** W ciągu dnia dzisiejszego ministra Titulescu rewizytował poseł sowiecki Antonow **Owsiejenko**, w południe w poselstwie rumuńskiem odbyło się śniadanie, w którem wziął udział również poseł Owsiejenko. Z **uwagi na nienawiązanie dotąd oficjalnych stosunków dyplomatycznych między Rumunją a Sowietami fakty te nabierają szczególnego znaczenia.** Podczas obiadu powszechną uwagę zwróciła **rozmowa prowadzona pomiędzy obu mężami stanu.**

O godz. 16.15 min. Titulescu **przyjął przedstawicieli pism na krótkiej, paruminutowej konferencji.** W komunikacie, który odczytał, stwierdził min. Titulescu, **że między Polską a Rumunją istnieją bardzo życzliwe stosunki i podniósł,** że przybył do Warszawy nietylko **w celu załatwienia kwestyj rumuńsko-polskich, ale również dla spotkania się z posłem sowieckim.** Z rozmów, które prowadzono, można nabrać przekonania, **że po obu stronach jest tendencja do ścisłego porozumienia.**

Sowiety na międzynar. konferencji kolejowej.

Warszawa, 10. 10. (Telef. wł.). W połowie października w Bukareszcie **odbędzie się międzynarodowa konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli wielu państw europejskich, a m. in. i ZSRR.** Sowiety wezmą w niej udział **po raz pierwszy.** Ze spraw, dotyczących Polski, omawiane będą kwestje **uregulowania taryfy polsko-rumuńskiej oraz sprawy taryfy lewantyńskiej.**

Z DYPLOMACJI.

Warszawa, 10. 10. (Telef. wł.) Min. **Beck** w najbliższym czasie wyjedzie zpowrotem do Genewy.

Wicemin. **Szembek** przyjął **posła portugalskiego i belgijskiego.**

Ambasador włoski **Bastianini** powrócił do Warszawy z Genewy.

Obiegają pogłoski, że poważnym kandydatem **na stanowisko komisarza Ligi Narodów w Gdańsku jest łotewski generał Kaleis,** członek Komisji **Rozbrojeniowej.**

PREZYDENT RZPLITEJ W SPALE.

Warszawa 10. 10. (PAT.). P. Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką wyjechał dziś w południe samochodem do Spały.

KARTEL CEMENTOWY BRONI SWEJ POLITYKI.

Warszawa 10. 10. (Telef. wł.). Kartel cementowy opracował memorjał na rozprawę w Sądzie Najwyższym o charakterze obronny polityki kartelowej. Odpowiedź ta ma być przeciwstawiona decyzji Ministerstwa Przemysłu i Handlu i złożona ma być sądowi kartelowemu. Kartel chce dowieść, że był pożyteczny dla życia gospodarczego.

PIERWSZE SPRAWY DYSCYPLINARNE NA UNIWERSYTETACH.

Warszawa 10. 10. (Telef. wł.). Z powodu incydentów w czasie inauguracji nowego roku akademickiego, dojdzie do pierwszych spraw dyscyplinarnych. Mianowicie **rektor Wyższej Szkoły Gosp. Wiejskiego** pociąga **do odpowiedzialności trzech studentów za zorganizowanie nielegalnego wiecu po obchodzie inauguracyjnym.**

WYNAGRODZENIE NAUCZYCIELI ZA GODZINY NADLICZBOWE.

Warszawa 10. 10. (Telef. wł.). Ministerstwo oświaty ustaliło **nową skalę wynagrodzenia** dla nauczycieli szkół średnich ogólno-kształcących, którzy są zatrudnieni **w godzinach nadliczbowych.** Za pracę w godzinach nadliczbowych, przekraczającą 125%, zasadniczego wymiaru godzin, nauczyciele kategorji 5 do 7 otrzymywać będą po 20 zł. miesięcznie, a niższych 12 zł.

WZMOŻONY IMPORT.

Warszawa 10. 10. (Telef. wł.). Skarb państwa uzyskuje z opłat celnych wyjątkowo wysokie wpływy z powodu **wzmożenia się importu do Polski przed wejściem w życie nowej taryfy.** W ciągu 10 b. m. wpłynęło z tytułu opłat celnych w samej komorze warszawskiej 530.000 zł.

ZWROTY GAZET A POCZTA.

Warszawa, 9. 10. (Telef. wł.). W najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie ministra poczt i telegrafów w sprawie przesyłek zwrotów gazetowych przez urzędy pocztowe. Na mocy tego rozporządzenia **wszyscy sprzedawcy gazet na prowincji będą mieli prawo przesyłać zwroty gazet bezpośrednio do wydawnictw dzienników i czasopism oraz do firm hurtowej sprzedaży gazet za pośrednictwem urzędów pocztowych.** Opłaty za przesyłki zwrotów gazetowych ustalone zostały w wysokości 1 gr. od pół kg. zwrotów.

———•———

Akcje przemysłu wojennego idą w górę.

Londyn 10 października. „Daily Herald" donosi, że **akcje większych angielskich firm produkujących materjał wojenny, poszły w ostatnich czasach znacznie w górę.** Zjawisko to tłumaczy dziennik socjalistyczny **wzrostem ogólnego zaniepokojenia,** oraz możliwością rychłego podjęcia przez rząd angielski **zbrojeń morskich i powietrznych.**

Uchodźcami z Niemiec zajmie się komisarz Ligi.

Genewa 10 października. Komisja gospodarcza Zgromadzenia Ligi Narodów **przyjęła dziś ostatecznie rezolucję w sprawie pomocy dla uchodźców z Niemiec,** która proponuje Zgromadzeniu Ligi **mianowanie wysokiego komisadza Ligi Narodów, celem zajęcia się losem uchodźców.** Rezolucja postanawia, że wysoki komisarz podlegać ma **bezpośrednio radzie administracyjnej,** której skład tworzyć będą delegaci państw bezpośrednio zainteresowanych w sprawie uchodźców niemieckich. Instytucja ta ma być **finansowana prywatnie** ze składek dobrowolnych. Liga Narodów przyznaje jej jednorazową pożyczkę zwrotną w wysokości 35 tysięcy franków.

Stabilizacja dolara.

na 2/3 dawnego parytetu.

Waszyngton. (PAT.). Jak donoszą dzienniki handlowe, sprawa **stabilizacji dolara** znajduje się na pierwszem miejscu rokowań w sprawie długów wojennych. Jak słychać dolar ma być **stabilizowany na poziomie** 2 dawnego parytetu złota.

——§——

O czem piszą inni?..

Wykupić bilety skarbowe!

Jeszcze dotąd rząd nie zdecydował, co zrobić z nadwyżką pożyczki narodowej. Są tylko — rady różnych doradców... „Wieczór Warszawski" oświadcza, że

„pożyczka powinna w całości być obrócona na pokrycie deficytu budżetowego. Ale nie godzi się z tymi, którzy obliczają na ile miesięcy naprzód tej pożyczki wystarczy, a zapominają, że jest ona **obciążona już w przeszłości.**

Mamy na myśli — oświadcza — **bilety skarbowe.** Są to krótkoterminowe, najwyżej sześciomiesięczne, zobowiązania skarbu. Wypuszczono je w dwóch transzach, w kwietniu i lipcu b. r. na łączną sumę 200 miljonów, płatność zatem wypada obecnie, w październiku, względnie w styczniu 1934 r.

Na pożyczkę — wobec rozłożenia jej na dłuższe raty — wpłynie w bieżącym roku budżetowym około 250 miljonów. Ale pamiętajmy, że deflacja budżetowa wyciągnęła już przedtem, pod postacią biletów skarbowych, sumę 200 miljonów. **Razem zatem około pół miljarda ma w jednym roku — poza podatkami — przepłynąć od gospodarki prywatnej ku państwowej.**

Wydaje nam się, że taka deflacja byłaby, jak na nasze stosunki, nadmierna, a zatem i szkodliwa. Sądzimy przeto, **że najwłaściwszem przeznaczeniem nadwyżki pożyczki byłoby wykupienie biletów skarbowych.**

Akurat tak się złożyło, że subskrypcja dała o 200 miljonów więcej, czyli tyle, ile wynoszą bilety skarbowe. Wprawdzie pożyczka będzie wpływać ratami i nie wpłynie cała przed styczniem, kiedy przypada termin wykupu ostatniej prolongaty spłaty. Wykupienie biletów skarbowych nie naruszyłoby zasady deflacji, natomiast osłabiłoby nieco jej tempo i złagodziło ujemne skutki".

Manifestacje młodzieży akademickiej.

„Gazeta Polska" oburza się na manifestacje młodzieży w czasie inauguracji roku akademickiego. Zapewnia, że to nie młodzież akademicka, ale

„banda nasłanych zzewnątrz łobuzów, urządziła karczemną burdę, ubliżającą powadze chwili i miejsca. Z punktu widzenia codziennej aktualności zajście winno być, i tak zostało potraktowane, jako zdarzenie oburzające wręcz monstrualnemi objawami zdziczenia, jakie panuje w pewnych kołach politycznych. Ale z wyższego punktu widzenia, z perspektywy czasu, wybryk niedzielny ma również swoje strony dodatnie. Zdemaskował on bowiem ostatecznie prawdziwe oblicze czynników, które swego czasu próbowały podszywać się pod miano obrońców wolności szkół akademickich. Brudne łapy ukrytych w cieniu geszefciarzy politycznych, popychające zebranych na ulicy dzikusów do niekulturalnego wybryku, przysłużyły się mimowoli do oczyszczenia atmosfery".

Oczywiście najwygodniej jest tak przedstawiać całe zdarzenie, które wywołało żywe zainteresowanie społeczeństwa.

„Buona vudka".

„Tribuna" rzymska — jak donosi „Słowo" wileńskie — podała 29 września „entuzjastyczny feljeton" p. Puccio o Polsce, którą ostatnio zwiedzał. Cóż się Włochowi podobało najbardziej u nas?

„Polska — pisze — potrafi zgotować turyście rozkoszne niespodzianki. Ktoby przypuszczał, że w tym pięknym kraju, posiadającym tak wspaniałe miasta jak Warszawa i Wilno, znajduje się największa w Europie **dziewicza puszcza?** Dwa tysiące pięćset kilometrów kwadratowych! A w puszczy tej żyją niespotykane w Europie zwierzęta — „ultimi bisonti" — czyli po polsku: żubry. Od nich pochodzi owa „buona vudka", którą nazywa się **„giubruika"** czyli po polsku „żubrówka". Etykieta butelki przedstawia właśnie dwa żubry, walczące ze sobą rogami".

„Słowo" jest „zachwycone" tym „entuzjastycznym" feljetonem i tą „giubruika"(!). Uważa widocznie, że dobrze jest, iż się przynajmniej polską wódkę chwali. Czy to jednak naprawdę „dobrze"?

Dokształcanie rodziców.

Sanacyjny związek profesorów „Zrąb" urządza w Warszawie dla rodziców kursy dokształcające. Z prasy sanacyjnej dowiadujemy się o tematach, które będą omówione. Przewidziany jest m. in. cykl odczytów publicznych na następujące tematy:

„1. Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe młodzieży męskiej. 2. Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe młodzieży żeńskiej. 3) Pośrednictwo zawodowe. 4. Psychologja przekory. 5. Psychologja indywidualna. 6. Praca społeczna młodzieży. 7. Współpraca domu i szkoły. 8. „Straż Przednia". 9. Zasadnicze postulaty higjeny. 10. **Kształcenie charakteru".**

„Kurjer Poranny" uważa, że ostatni temat jest ogromnie ważny i zaniedbany. Bo — pisze —

„słyszy się o tem czasem na lekcjach religji (jakże nieudolnie prowadzonych niekiedy) i czyta się o tem w lekturze szkolnej".

Ale to — nie!... Wobec tego proponuje „stworzenie obok potężnego „Instytutu Wychowania Fizycznego" jakiegoś skromnego na początek... „Studjo wychowania moralnego, intellektualnego, czy praktycznego"? Mniejsza zresztą o nazwę. Chodzi o treść, chodzi o zagadnienie nowego, lepszego człowieka".

Mussolini myśli i projektuje.

Wybitny dziennikarz francuski, p. H. de Kerillis z „l'Echo de Paris", ogłosił w tych dniach swoją rozmowę z Mussolinim. Paryski publicysta zapewnia, że przez cały czas rozmowy był pod urokiem „Wodza" czarnych koszul, od którego — pisze — idzie **jakiś magnetyzm fascynujący słuchacza.** Z tą samą szczerością wyznaje, że nie oczy „Wodza" go fascynowały, ale — **„straszna, potężna żuchwa"...**

Rozmowa zaczęła się od paru słów na temat „wolności". Mussolini zbył ten temat oświadczeniem, że — „Włochy mimo wszystko nie robią wrażenia „kraju nieszczęśliwego"... A potem zeszła na „rewolucję faszystowską". To było ciekawsze. Zdaniem Mussoliniego rewolucja faszystowska daje światu m. in. także nowe pojęcie źródła władzy. W średniowieczu — mówił — źródłem tem było „prawo boskie". W 19 w. — „prawo ludu". A dziś? A w okresie faszyzmu, — spytał p. de Kerillis?

„Jest niem — odpowiedział bez zająknienia Mussolini — fakt dokonany" (le fait accompli)... To wystarczy: proszę uwierzyć! **Rewolucja zwyciężyła; oto wszystko".**

Z temsamem jednak prawem n. p. bolszewizm, gdyby kiedyś zwyciężył w drodze zamachu stanu we Włoszech, mógłby bronić swej prawowitości. Czyżby obcą była p. Mussolinie mu ta prosta konsekwencja?

Zadziwiającą lekkomyślność poglądów wykazał Mussolini także, gdy zaczął mówić o swoich metodach rządzenia.

„Kiedy urządziłem plebiscyt (r. 1925), nie kryłem prawdy przed Izbą, ale jej powiedziałem: — Plebiscyt wypadł na moją korzyść. **Ale byłbym został przy rządach nawet wtedy, gdybym był otrzymał tylko jeden głos".**

To naogół zgadza się ze znanym nam już poglądem Mussoliniego na państwo i władzę. Rządzi ten, kto ma „odwagę". Voila tout!... W dwóch natomiast sprawach da się u niego stwierdzić **zmiana poglądów.** Pierwsza z nich jest — faszyzm międzynarodowy.

Był czas, kiedy Mussolini do znudzenia powtarzał, **że faszyzm nie jest towarem na eksport,** że natomiast **jest czysto włoskim produktem.** W rozmowie jednak z p. de Kerillis oświadczył, że — **faszyzm rozszerzy się wszędzie, a Mussolini jest „pewny", że tak będzie...** Oto — pierwsza zmiana!

Zmienił Mussolini swój pogląd także na sprawę pokoju. Przez dobre lat 7, bo do r. 1929, wołał **przy każdej nadarzonej sposobności,** że — **w miejsce socjalistycznej walki klas faszyzm stawia biologiczną zasadę walki narodów,** a słowo „pokój" było wykreślone ze słownika wiernego faszysty. Od 4 lat zapewnia Mussolini, że — celem faszyzmu jest pokój, i tylko pokój. Nie omieszkał zapewnić o tem i p. de Kerillis, choć w słowach dość podejrzanych z punktu widzenia pokojowej ideologji.

„Faszyzm — mówił — chce tylko pokoju, i pracuje tylko dla pokoju... Wojna pochodzi z braku równowagi między słabością jednych państw, a siłą drugich. **Wówczas, kiedy wszyscy będą mocni, wszyscy się będą szanowali nawzajem".**

Wynikałoby stąd, że zdaniem Mussoliniego najlepszem zabezpieczeniem pokoju jest uzbrojenie się wszystkich państw „od stóp do głów". Wtedy dopiero — według jego przekonania — pokój będzie „murowany".

Nie wydaje się nam ten pogląd ani słuszny, ani bezpieczny... Zbrojenie może i powinno uchodzić za najlepsze zabezpieczenie się przed napaścią sąsiada, ale powszechne zbrojenie Europy uważać za zabezpieczenie pokoju, to — lekkomyślność, którą zresztą tyle już razy ukarała historja.

Jeszcze jedną sprawę poruszono w tej rozmowie... Mussolini przyznał się, **że ma zamiar dokonać nowych i tym razem głębokich przemian w ustroju państwa.** Mianowicie ma zamiar ograniczyć wpływ państwa na życie gospodarcze; z tego jednak wcale nie wynika, by je miał powierzyć wolnemu działaniu „interesów", jak w ustroju kapitalistycznym. Przeciwnie! **Myśli o okiełznaniu ich. Lecz, nie przez państwo, tylko przez korporacje.**

„Państwo — powiedział — powinno interwenjować tylko jako rozjemca najwyższy, jako obrońca zbiorowości".

Zapowiedź ta brzmi rewelacyjnie. Korporacje w ustroju faszystowskim są dotąd organami politycznemi rządu, a nie organizacją społeczeństwa. Jeśli mają otrzymać nowe funkcje, o których mówi Mussolini, to trzebaby je uwolnić od władzy państwa i znieść ministerstwo korporacyj, a natomiast przeorganizować korporacje na autonomiczny ustrój społeczny. **W rozwoju faszyzmu byłaby to najważniejsza od r. 1922 zmiana...** Ale może to tylko jeden z tych frazesów lekkomyślnych, których wiele rzucił Mussolini w czasie rozmowy z „urzeczonym" Francuzem!

W każdym razie trudno nie przyznać, że Mussolini, a z nim i faszyzm, rozwija się, myśli, projektuje. Projektuje czasem rzeczy wielkie, zdumiewające! W. Z.

Czy Lubbe sam podpalał?

Proces o pożar Reichstagu toczy się od wczoraj w Berlinie. Tam ma nastąpić ostateczne wyświetlenie tajemnicy pożaru Reichstagu i przyparcie do muru oskarżonych.

Trzeba przyznać, że ustalono do tej pory dużo szczegółów. Nie ulega już wątpliwości, że podpalaczem był van der Lubbe. Podejrzenia żydowsko-komunistyczne, że Reichstag podpalono na rozkaz Goeringa, nie znajdują obecnie wiary, a „międzynarodowa komisja" londyńska, która przeprowadziła na własną rękę „proces", skompromitowała się doszczętnie. Jeszcze coprawda nie daje za wygraną, jeszcze się powołuje na świadków, ale nieżyjących (Bell, Oberfohren), którzy nie mogą oczywiście zaprzeczyć, jeszcze się urządza wiece w obronie „niewinnych" podpalaczy, ale to już nie robi wielkiego wrażenia.

Lubbe przyznał się do czynu. Nie podał jednak nazwisk wspólników, a nawet zaprzeczył, jakoby mu ktoś pomagał. Czem tłumaczyć te taktykę? Prawdopodobnie Lubbe rozumie, że siebie nie ocali, bo został schwytany na gorącym uczynku. Chodzi mu jednak o wyratowanie Bułgarów, których ujęto dopiero w kilka dni po pożarze i którzy wytrwale starają się udowodnić swoje a l i b i.

Nie bardzo im się to udaje. Wszystkim trzem (Dymitrow, Popow, Tanew) udowodniono, że w krytycznym czasie przebywali w Berlinie i że zajmowali się propagandą komunizmu. Okazało się, że pozostawali w kontakcie z kilku posłami komunistycznymi. Popow otrzymywał z niewiadomego źródła duże sumy pieniężne. Znaleziono u niego kwity i gotówkę na ogólną sumę oko to 20.000 zł. Rzecz szczególna, że wypłaty były dokonywane w lutym, na kilka dni przed pożarem Reichstagu.

Stosunkowo najlepiej ze wszystkich bronił się pos. Torgler. Na każdy zarzut przewodniczącego miał zaraz odpowiedź. Musi być to człowiek albo istotnie niewinny, albo bardzo zuchwały, skoro się sam zgłosił do policji, by zaprotestować przeciw „oszczerstwom", rzucanym na komunistów. Ale i jego tłumaczenie się ma słabe strony. Podejrzanie wyglądają jego niektóre spotkania i rozmowy, nieobecność w domu po pożarze Reichstagu i t. p.

Naogół biorąc rozprawa w Lipsku wyjaśniła dużo szczegółów, nadal jednak niewyjaśnioną pozostaje kwestja, czy rzeczywiście podpalono Reichstag na rozkaz partji komunistycznej? Jest to pytanie pierwszorzędnej wagi, bo represje Hitlera były usprawiedliwione temi właśnie zbrodniczemi planami komunistów. Pisma hitlerowskie twierdziły, że pożar Reichstagu miał być sygnałem do komunistycznej rewolucji. Tymczasem takiej rewolucji nie było, chociaż Reichstag płonął.

Nasuwa się więc inne przypuszczenie. Pożar Reichstagu miał być jednym z aktów terroru, celem wywołania zamętu i przysporzenia rządowi kłopotów, ale nie hasłem do powstania. Wydaje się dość wątpliwem, by partja komunistyczna myślała w lutym 1933 roku o zdobyciu władzy drogą rewolucji. Miała wszak za sobą smutne doświadczenia z r. 1918 i 1919. Nie udało się wówczas zagarnąć władzy, choć okoliczności były bardziej sprzyjające. W lutym 1933 r. Niemcy żyły w atmosferze entuzjazmu nacjonalistycznego i Hitler zyskiwał, a nie tracił zwolenników. A miał za sobą oprócz armji i policji kilkaset tysięcy swych bojówców. Prawda, że i partja komunistyczna nie była słaba, że liczyła 5 miljonów zwolenników, ale ponieważ istniała jako organizacja legalna, więc gromadziła nietylko element bojowy. Były i w jej szeregach żywioły mniej radykalne, pomimo propagandy słabo z punktu widzenia komunistycznego uświadomione i tem się tłumaczy, że dość dużo komunistów jest dziś w obozie Hitlera.

Biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba stwierdzić, że w obecnem stadjum procesu pożar Reichstagu wydaje się być dziełem jakiejś grupki komunistów, która działała na własną rękę, może nawet wbrew intencjom władz partji. W każdym razie przechwałką są słowa Hitlera, jakoby uratował Europę przed pożarem rewolucji bolszewickiej. Takie straszne niebezpieczeństwo Europie wtedy bynajmniej nie groziło. Europa została ocalona, ale nie przez kontrahenta z Rapallo i nie w r. 1933, lecz w r. 1920 przez Polskę.

Rudolf Dertil



który dokonał zamachu na kanclerza Austrji Dollfussa.

ZEBRANIA CH. D. W MAŁOPOLSCE.

Po przerwie wakacyjnej rozpoczęły się w Małopolsce znowu zgromadzenia Chrz. Demokracji. Z ważniejszych wymienić należy wiece sprawozdawcze pos. Gruszczyńskiego w okręgu 42-gim, który go wybrał posłem. **W Bydlinie** zebrali się licznie mieszkańcy parafji w dniu 24 ub. miesiąca po sumie i z zainteresowaniem wysłuchali referatu o sytuacji gospodarczej i politycznej kraju. **W Cieślinie** również ludność z zadowoleniem witała swego posła. Od wyborów w r. 1930 nie było tu wiecu. Z tem większą przeto ciekawością słuchano sprawozdania pos. Gruszczyńskiego.

W Trzebini na zgromadzeniu przemawiał red. Sopicki. Przedstawiciel starostwa sprzeciwił się omawianiu nadużyć inż. Ruszczewskiego, choć mówca cytował mowę prokuratora. Tenże referent przemawiał na zebraniach (niepublicznych) w **Milówce, Ciścu i Szarem** (pow. Żywiec).

W Krakowie na zebraniu Ch. D. przemawiał sekretarz generalny Stron. Ch. D., p. **Stef. Kaczorowski.** Mówca przedstawił przeżywane obecnie kryzysy: gospodarczy i polityczny i nakreślił obraz dążeń Ch. D. Mowa, wypowiedziana ze swadą i z temperamentem, zrobiła duże wrażenie na słuchaczach. Następnie przemawiał red. Sopicki, poczem przewodniczący, dr. Kuśnierz zamknął zgromadzenie.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej.

Ślub Prezydenta Rzpltej.

PAT. komunikuje: W dniu 10 października o godz. 11 rano w kaplicy zamkowej odbył się ślub P. Prezydenta Rzeczypospolitej z p. Marją Dobrzańską. Obrządku religijnego dopełnił ks. kardynał Kakowski w obecności Prezesa Rady Ministrów, szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, adjutanta przybocznego oraz najbliższej rodziny. Akt ślubu podpisali jako świadkowie: szef kancelarji cywilnej oraz szef gabinetu wojskowego.

Wybitny działacz z za oceanu w Polsce

Gdynię odwiedził ostatnio p. Szczepan Sieja, wybitny działacz społeczny, bojownik walk o niepodległość Polski, były więzień ideowy na Sybirze, od wielu lat zamieszkały w Chicago (Ameryka Półn.), gdzie jest dyrektorem Kolegjum Muzycznego i bierze czynny udział w ruchu oświatowo-kulturalnym naszego wychodźtwa. Dyr. Sieja jest także znakomitym propagatorem wytworów przemysłu Rzplitej Polskiej za oceanem wśród swoich i obcych. Do Polski przybył dyr. Sieja w odwiedziny do swych krewnych, oraz celem załatwienia wielu spraw handlowych z fabrykami i in. wytwórniami, skąd zamierza sprowadzać za ocean różne towary.

Skandal w Związku Ziemian.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o „rozdźwięku“ w zarządzie Związku Ziemian, donoszą, że powodem dymisji była interwencja komisji rewizyjnej, która **podobno wykryła w działalności władz związku grube nieporządki, między in. branie nadmiernych zaliczek na pensje.** Niezależnie od nowych wyborów, odbędzie się także sąd obywatelski, któremu przedłożone zostaną **zarzuty, czynione prezesowi związku, znanemu sanatorowi z B. B. p. Steckiemu, oraz trzem członkom zarządu.**

GENERAŁ KSIĘŻY KANONIKÓW REGULARNYCH LATERANEŃSKICH W KRAKOWIE. Do Krakowa przybył **O. Faustino Filippi**, generał Zgromadzenia zakonnego Księży Kanoników Regularnych Lateraneńskich, z Rzymu, celem dokonania wizytacji kanonicznej jedynej w Polsce placówki wspomnianego zgromadzenia przy kościele Bożego Ciała w Krakowie. O. generał Filippi nie jest po raz pierwszy w Polsce. Wizytował już bowiem klasztor krakowski przed kilku laty, jako prokurator generalny Zgromadzenia Księży Kanoników Regularnych Lateraneńskich. (KAP.)

ŚMIERĆ DWÓCH SĘDZIÓW PO OPERACJI. Wielkie wrażenie w Gdyni wywołał zgon dwóch sędziów sądu okręgowego w Gdyni: **Bernarda Wanglera i Edwarda Prawuckiego**, którzy zmarli w szpitalu w Wejherowie po operacjach chirurgicznych.

BANDYTA ZGŁOSIŁ SIĘ ZPOWROTEM DO WIĘZIENIA. W dniu 1 września br. z więzienia w Przemyślu zbiegli trzej groźni bandyci. W czasie pościgu **jeden z nich został zastrzelony**, dwaj inni zaś zdołali zbiec i ukrywali się. Ostatnio **zastrzelono również po krótkiej walce drugiego bandytę.** Te dwa wypadki skłoniły trzeciego bandytę do dobrowolnego zgłoszenia się do więzienia, celem dalszego odbycia kary. Fakt ten wywołał w Przemyślu wielką sensację.

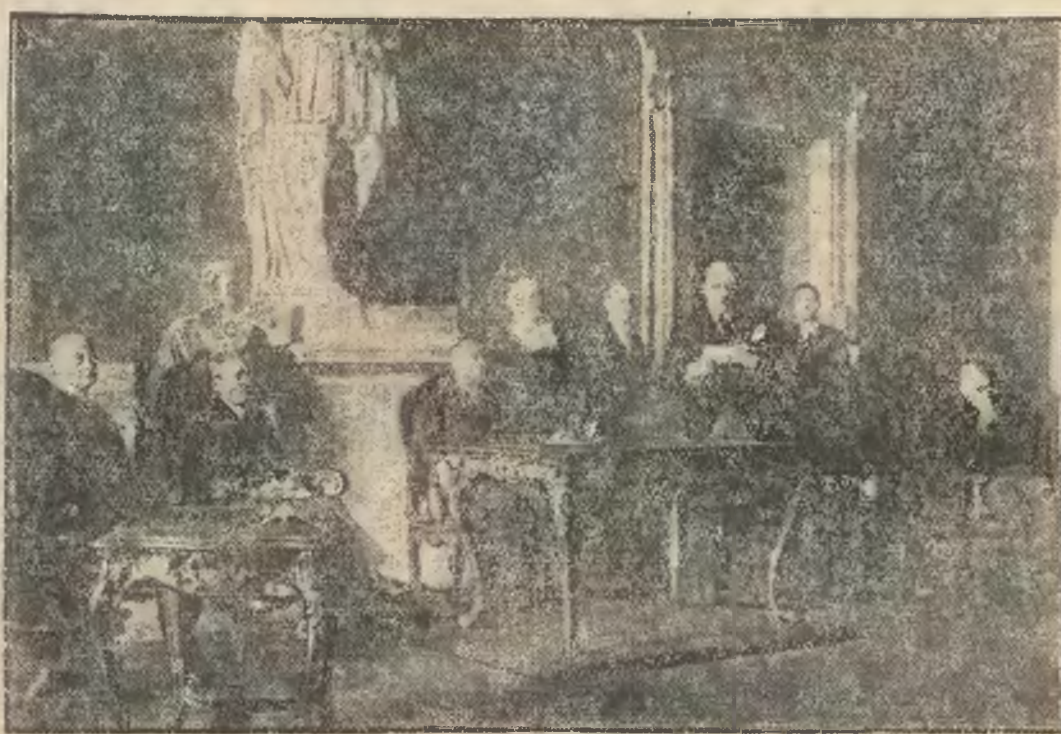
CZY MOŻNA ARESZTOWAĆ ŚWINIĘ? Przed sądem w Poznaniu toczył się proces przeciw znanemu satyrykowi poznańskiemu, T. Hernesowi. Według aktu oskarżenia w dniu 8-go marca Hernes podszedł na ulicy do posterunkowego i zapytał się go: „Możeby pan był łaskaw poinformować mnie, **czy prawdą jest, jakoby została aresztowana świnia, a jeśli tak jest, to czy wolno w poście aresztować świnię?**“ Policjant uczuł się dotknięty i zaprowadził wesołka na komisarjat, gdzie spisano protokuł. Sąd po dłuższej naradzie uwolnił oskarżonego od winy i kary, nakładając koszta na skarb państwa.

Z ruchu chrz.-dem.

Zjazd Rady Naczelnej Ch. D. w Częstochowie.

22 października odbędzie się w Częstochowie zjazd Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Chrz. Demokracji. Po Mszy św. na Jasnej Górze rozpoczną się obrady w sali Resursy Rzemieślniczej. Rada Naczelna wysłucha sprawozdań organizacyjnego i kasowego, następnie wygłoszą referaty p. Stef. Kaczorowski i senator W. Korfanty, prezes Stronn. Ch. D. Dalej na porządku dziennym znajduje się **referat w sprawie zmiany Konstytucji**, wreszcie wnioski w sprawie żydowskiej.

Kongres „Volta“ w Rzymie.



Onegdaj obradował w Rzymie kongres „Volta“, poświęcony zagadnieniom elektrycznym. Na zdjęciu widzimy moment inauguracji obrad, gdy Mussolini odczytuje wstępne przemówienie

Z całego świata.

Dziennik holenderski o zagadnieniach wychowawczych i młodzieży w Polsce.

Wielki dziennik holenderski „Maasbode“ w jednym z numerów z ostatniego tygodnia zamieścił artykuł o młodzieży polskiej i walce o wychowanie religijne. — Dla Polski — pisze ów organ katolików holenderskich — kraju o dawnych tradycjach religijnych i niezwykle wielkiem przywiązaniu do wiary ojców, szczególnie ważnem staje się zagadnienie, czy moralnie zdrowy, głównie z przekonania, a nie doświadczeń przeszłych pokoleń, wypływający silny prąd ku religijności trwać będzie nadal. Młodzież polska w większości należy do nacjonalistycznych obozów. Dla niej obecny rząd jest zbyt ogólno-europejski, a za mało katolicki i narodowy, dlatego też dzisiejsze sfery rządzące w Polsce, nie mogą pozwalać na wzrost tego ruchu i w konsekwencji skasowały w roku ubiegłym autonomję szkół wyższych. Wywołało to wiele hałasu i kryzys w dziedzinie wychowania. Powstaje pytanie, jak wobec tych nowych warunków zachowuje się element katolicki? To, że sfery miarodajne zapewniają społeczeństwo, iż rząd stoi na gruncie konkordatu, nie uspakaja nikogo. Większość inteligencji polskiej żyje resztkami liberalizmu.

Mówi się o szkole „państwowej“ i „państwowem“ wychowaniu. Wydaje się, jakby stwarzano z państwa nową religję, co w rezultacie daje coś w rodzaju francuskiej szkoły laicystycznej. Znaczna część nauczycielstwa, zrzeszona jest w związku, na którego zebraniach drwi się z katolickiej myśli i szkoły, występuje przeciw katolickiemu wychowaniu i wpływowi na nie duchowieństwa. Takie nauczycielstwo pozostaje nie bez wpływu na młode pokolenie. To też ciężko być należycie praktykującym katolikiem. Gorzej jest jeszcze ze sprawą małżeństw. Lekceważenie sobie węzłów małżeńskich w pewnych kołach sprawia, że pogłoski o zmianie ustawy małżeńskiej nie na obcym bynajmniej wykwitają gruncie. Pozostaje młodzież znajdująca się w większości swej, jak zaznaczono, pod wpływami sfer nacjonalistycznych. Jednak i ta nie dość gwarantuje katolicką przyszłość Polski, albowiem katolickość tej młodzieży posiada nadmierny nalot nacjonalizmu“. (KAP.).

Nowe władze międzynarodowego związku „Caritas“.

W Bazylei odbyło się posiedzenie zarządu międzynarodowego związku **„Caritas Catholica“**. Po złożeniu sprawozdań przez delegatów poszczególnych organizacyj krajowych i omówieniu zadań oczekujących związek w czasie najbliższym, obrano nowy zarząd, w skład którego weszli: jako przewodniczący ks. prałat dr. Józef Tongelen z Wiednia, jako wiceprzewodniczący profesor F. Hebrard z Paryża, ks. Stefan Janiak z Poznania, ks. Joerger z Fryburga w Bryzgowji, W. A. Mackenzie z Genewy, J. Mans z Brukseli i baronowa v. Montenach z Fryburga szwajcarskiego. Skarbnikiem zarządu został ks. kanonik J. Oberle ze Strasburga. W toku obrad postanowiono na jesieni roku przyszłego zwołać do Bazylei wielką **międzynarodową konferencję związków „Caritasu“**, obierając na jej temat: „Wskazania Piusa XI. w sprawie praktycznej działalności Caritasu“. Ponadto utworzono pod przewodnictwem ks. prałata Beaupin z Paryża nową komisję do zwalczania narkotyków. (KAP.).

Setna rocznica urodzin Alfreda Nobla.

W dniu 21 października Szwecja a z nią cały świat obchodzić będzie setną rocznicę urodzin inżyniera szwedzkiego Alfreda Nobla, którego imię na zawsze zostało związane z najszczytniejszemi ideami rozwoju cywilizacji i pokoju światowego.

W Sztokholmie w przeddzień rocznicy odbędzie się ogłoszenie tegorocznej nagrody w dziedzinie medycyny, w dniu 21 bm. zaś po uroczystem nabożeństwie odbędzie się złożenie wieńca na grobie Nobla.

Ogólna suma nagród Nobla wypłaconych dotychczas wynosi **19.237.725** koron (korona szwedzka — półtora złotego). Wysokość poszczególnych nagród waha się co roku, w zależności od ogólnych wpływów. Początkowo suma ta wynosiła 150.782 korony, w roku 1923 — tylko 111.935, zaś w roku bieżącym wynosi 170.331 koron. Z pośród **166 laureatów** (we wszystkich dziedzinach: literatury, fizyki, chemji, medycyny i fizjologji, pracy dla pokoju światowego) jest 39 Niemców, 27 Anglików (wraz z Kanadą i Indjami), 25 Francuzów, 15 Amerykanów, 12 Szwedów, 7 Holendrów, 7 Duńczyków, 6 Szwajcarów, 5 Austrjaków, 5 Włochów, 4 Belgów, 4 Norwegów, 3 Hiszpanów i 1 Rosjanin. Z Polaków Nagrodami Nobla odznaczeni byli: **Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont** oraz Marja Curie-Skłodkowska (2 razy, w r. 1903 w dziale fizyki, i w r. 1911 w dziale chemji).

Pozatem pokojową nagrodą Nobla odznaczone były: Instytut Prawa Międzynarodowego w Gandawie, Stałe Biuro Międzynarodowe dla Spraw Pokoju w Bernie i Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie.

Morderca burmistrza popełnił samobójstwo.

Pościg policji za mordercą burmistrza w Pitwałdzie na Śląsku czeskim, Pawła Grigara, skończył się następująco: Morderca Karol Klimsza, widząc, że niema innego wyjścia, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń, **w podziemiach szybu „Pokrok“, do którego się schronił.** Zwłoki spadły z pierwszego poziomu na trzeci i znaleziono je zupełnie zmasakrowane.

Futurystyczną muzyką powitano Marinettiego.

Podczas wieczoru poetyckiego w Specia, zorganizowanego przez przywódcę futurystów akademika Marinetti'ego, który wyzwał na poetycki pojedynek poetów włoskich, publiczność złożona przeważnie ze studentów, urządziła **hałaśliwe manifestacje, żądając zwrotu pieniędzy zapłaconych za bilety wejścia.** W ciągu całego wieczora grupy studentów urządzały **kocią muzykę pod oknami hoteli**, w których zatrzymali się futuryści, wznosząc jednocześnie okrzyki na cześć Mussoliniego. Marinetti usiłował przemówić do manifestantów z balkonu hotelu, w którym zamieszkał, lecz nie **dopuszczono go do głosu.**

W obawie przed komornikiem — meble z cegły.

Mieszkaniec miejscowości Lecce we Włoszech Piotr Battisti, kilkakrotnie narażony na zajęcie mebli za długi, uciekł się do pomysłowego środka, celem uniknięcia ponownego sekwestru. Mianowicie Battisti **zbudował wszystkie meble z cegieł.** Miejscowy komornik, któremu nakazano zajęcie mebli, znalazł się w nie lada kłopocie i czynności swych **wykonać nie mógł**

WIĘŹNIOWIE POLACY WRACAJĄ Z SOWIETÓW. Z Moskwy donoszą, że z Wysp Sołowieckich zwolniono przedterminowo 345 więźniów w tem **24 Polaków.** Wśród tych ostatnich znajduje się również **ks. Szlegin, który był skazany na 16 lat ciężkiego więzienia.** Z pośród zwolnionych 11 Polaków ma wrócić do kraju.

ZMARŁ NA POSTERUNKU NAUKI. Do długiej już listy lekarzy, którzy padli ofiarą swego powołania, stosując radjoterapję przy leczeniu chorych, przybywa zmarły w tych dniach w Edynburgu w wieku 57 lat, wybitny **szkocki badacz i lekarz, dr. William Fowler.** Podczas prac swoich dr. Fowler uległ kilkakrotnie poparzeniu radem, a niedawno amputowano mu z tego powodu całą prawą rękę. Nie zdołano jednak przez to uratować mu życia i zasłużony badacz padł ofiarą swego powołania.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA WYŚCIGACH AUTOMOBILOWYCH. Według doniesień z Bari, w czasie zawodów automobilowych o puhar księżny Piemontu wydarzyła się katastrofa, mianowicie samochód prowadzony przez znanego kierowcę Dippolito, wywrócił się. **Kierowca doznał pęknięcia czaszki i zmarł na miejscu wypadku.**

OFIARA BRUTALNEGO SPORTU. W czasie zawodów piłki nożnej w miejscowości Heide, jeden z graczy 19-letni mechanik z Wirtembergji został tak nieszczęśliwie kopnięty przez innego gracza, że zmarł wkrótce po odwiezieniu go do szpitala.

Kino.

Z kin krakowskich

APOLLO i SZTUKA: „Zdobyć cię muszę". Po filmach: „Neapol, śpiewające miasto" i „Pieśń nocy", trzeci film naszego tenora, Jana Kiepury jest dużym krokiem naprzód w rozwoju jego talentu filmowego. Teraz bowiem nietylko głos Kiepury jest magnesem przyciągającym, ale i cała kreacja aktorska postawiona jest na należytym poziomie, bowiem Kiepura nauczył się już poruszać przed objektywem, stał się swobodnym i miłym. Niewątpliwie przyczynił się do tego i reżyser omawianego filmu, słynny Joe May, oraz barwny, urozmaicony scenarjusz. Niebanalna akcja toczy się w wartkiem tempie, przeplatana przytem kapitalnemi epizodami humorystycznemi. Oryginalne i pomysłowe są scenki, jak np. koncert na podwórzu, serenada w oknie hotelowem, koncert w łaźnie kąpielowym, arcykomiczny odczyt radjowy i wiele innych. Największą jednak atrakcją jest donośny, czysto brzmiący głos Kiepury, który, oprócz znanej arji z „Aidy" śpiewa kilka melodyjnych piosenek po polsku. Nowa partnerka Kiepury, młodziutka Claudie Clèves nie odznacza się urodą, ale zato ma dużo dziewczęcego wdzięku. Reprezentantem humoru iście francuskiego jest popularny komik francuski Lucien Baroux w roli impresarja, którego zabawne perypetje wywołują kaskady śmiechu na widowni. Nic więc dziwnego, że w obydwóch kinach przepełnienie, jak za dawnych, przedkryzysowych czasów. Sukces to jednak w pełni zasłużony!

Humor.

Dobrodziejstwa radja.

— Ani pojąć nie można, ile to dobrodziejstw zawdzięczamy radju!

— Prawda — odpowiada słuchająca mamusia! Mojemu Jasiowi już teraz, odkąd słucha radja przez słuchawki, uszy tak nie odstają, jak przedtem. „Osa" (Bratislava).

W pracowni uczonego.

Synek pana profesora majstruje coś przy biurku nożyczkami.

— Co ty tam robisz?

— Nic! Tylko sobie figurki wystrzygam z papiera... Ale — dodaje prędko — nie z czystego, tylko z — zapisanego.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

październik.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Na grani Kościelca.

Zakopane, 10 października.

Zimne i słotne lato tegoroczne nagradza nam poczęści ciepła i pogodna jesień. Zwłaszcza koniec września i początek października były w górach niesamowicie ciepłe i słoneczne. Oczywiście jak to w górach jesienią, ciepłe, a nawet gorące były dnie, natomiast rankami i wieczorami ściskało potężne zimno, w nocy przymrozki, ścielące na rano dywany białego szronu.

Owce dawno uciekły z hal, wypłoszone przez grube, kilkakrotnie spadłe śniegi, a górale pięknie wysuszyli sobie na słońcu potrawy i owsy.

Kto może, kto mało użył w górach, — idzie w nie teraz. Wprawdzie dnie już krótkie, żleby zawalone śniegami, miejscami silne oblodzenie, — jednak da się jeszcze wybrać szczyty i granie bardziej nasłonecznione, wolne od śniegów.

Poszliśmy „powtórzyć" klasyczną Kościelcową grań. Kościelec, to szczyt ponury, dziwnie pechowy, mający na sumieniu wiele ofiar, — ale tembardziej fascynujący, zawsze smukły i piękny. Litej jego, ciemnej skale mało która w okolicy równać się może.

Październikowy ranek wstaje sennie, przeciągając wśród mlecznych mgieł i niepewnego słońca. Na Boczaniu jest pusto i cicho, ledwo paru turystów spotyka się na całej przestrzeni do hali. U Bustryckiej plącze się ledwo kilku spacerowiczów, gaździna zamiast setek szklanek podaje parę herbat ze sławnym sokiem borówkowym i jakieś jedno kwaśne mleko.

Kierujemy się nad Czarny Staw, który o tej rannej godzinie srebrzy się pod słońce piękną łuską, a przy brzegach na płyciźnie gra jasnym, cudownym szmaragdem. Żleby Żółtej Turni wolne jeszcze od śniegu, zawalone nim natomiast stoki Granatów, Kozich, północne szkarpy Kościelca. Nad Kozią dolinką utworzył się nawet jakby lodowiec, powstały ze spadłych partjami, marznących i topniejących warstw śniegu.

Czas mamy ograniczony, więc postanawiamy skrócić zwykłą turę od Mylnej przełęczy poprzez oba wierzchołki, i wziąć pół grani, partję ciekawszą. Suniemy krętą ścieżynką na Karb, jedno z nas taszczy linę i czekan, drugie mały plecak i kieterki. Z przełączki widok dość szary. Słońce chowa się, niebo przekreślają pasma brudnych chmur. Górne Stawki Gąsienicowe pod lodem a od Świnicy ciągnie chłód i razi zimowy już śnieg.

Ze ścieżki ku przełęczy Świnickiej zbaczamy popod same skały, u stóp słynnej zachodniej ściany Kościelca. Po trawkach i piargach idąc, mijamy coraz przeraźliwsze jej urwiska i docieramy wkrótce do owego fatalnego miejsca, gdzie zginął ś. p. Mieczysław Świerz. Czarna, okropna, pionowo odłupana ściana przecięta jest tutaj wąskim czarnym kominem, przewieszonym u góry. Ponieważ jest on niedostępny, Świerz z Ciesielskim obeszli go po stronie prawej po nadzwyczaj trudnych, dachówkowato ku dołowi warstwionych płytach. Nad niemi widać doskonale ów piekielny napowietrzny trawers, na którym nieszczęśliwie odpadł Świerz. Leciał w czeluść komina, a potem na piargi u stóp ściany. Po trawersie następuje jeszcze ogromnie trudna przewieszka, potem dopiero teren staje się łatwiejszy. Staliśmy długo pod fatalną ścianą, z której zionie trupia groza, na którą padały mdłe blaski słoneczne.

Wkrótce stanęliśmy na przełęczce między dwoma szczytami Kościelca. Przywitał nas oczywiście wiatr graniowy, a nasza grań wspięła się pięknie przed oczami szeregiem klasycznych koni skalnych.

Rozplotła się lina, rozpoczęła asekuracja. Towarzysz mój przytroczył sobie początkowo czekan do paska, lecz długie stylisko poczęło się fatalnie obijać i zatrzepiać, trzeba go było zostawić. Po pierwszej partji, uwiązałam go na linie i wywindowaliśmy go do następnego miejsca asekuracyjnego, potem dopiero ruszyłam ja. Było mi gorzej niż memu towarzyszowi, szłam bowiem w butach, a konie te, gładkie strome, prawie bez chwytów, haki kiełzają mocno. Piękna ekspozycja na stronę Czarnego Stawu przypomniała mi się z czasów, kiedy jeszcze jako podlotek łaziłam tutaj. Niebawem dogoniła nas druga partja turystów, idących od Mylnej. Po pięciu długościach liny i pięciokrotnem przewindowaniu czekana znaleźliśmy się we czwórkę przy kamiennym kopcu na szczycie z żalem, że tak szybko minęła miła wspinaczka. Z ołowianych chmur zaczął padać (poczciwie teraz dopiero) rzęsisty deszcz. Płyty w zejściu pokryte były lodem i po części śniegiem, przydał się bardzo zawadzający przedtem czekan. Przez cały czas byłam pod wrażeniem fatalnej zachodniej ściany, która nastraja dziwnie przygnębiająco. Rozprawialiśmy o katastrofach tatrzańskich i trudnościach ścian i o tym niesamowitym czarze gór, który ciągnie zawsze z równą siłą, który każe nam powtarzać nieraz kilkakrotnie te same wycieczki, męczyć się pod plecakiem, moknąć na słocie, ziębnąc na wichrze i w zadymce. Dlaczego tak jest, zastanawiano się już tyle razy, nie znajdując właściwej odpowiedzi. Jest to jedna z tajemnic gór, nęcąca zmęczonych szarem życiem ludzi. Wyrywamy się do niecodzienności, do silnych wrażeń i przeżyć, do walki z własnemi nerwami i skałą, do górskiej przygody, która żyje we wdzięcznej pamięci, złocona wspomnieniem do śmierci.

Przeźroczysta płachta, tkana z szarych nitek deszczu rozciąga się nad Czarnym Stawem, a okoliczne szczyty zarzucają kokieteryjnie miękkie szale mgieł. Babia góra i Pilsko jak dwa wulkaniczne stożki wyzierają z nad wału chmur. Nie wygląda to wszystko na słotę. Lina moknie cierpliwie. Stajemy na chwilę na Karbie, pchając w siebie pospiesznie pierniki i jabłka, potem po piarżystej ścieżce zsuwamy się w dół.

Liczne herbaty z sokiem krzepią nas cudownie w hali.

Gdy o wczesnem popołudniu mijamy przełęcz między Kopami, nie pada już. Wesoły wiatr przegania nad smutną pustką gór. By nie powtarzać uprzykrzonego Boczania, włazimy w Żleb Wściekłych Wężów i za chwilę jesteśmy w Jaworzynce.

Miły był spacer.

— Szkoda, że tak krótko!

— Trochę wspinaczki wzmacnia dobre samopoczucie.

— Znów się trzeba rozstać z czekanem i liną...

— Trudno.

O czwartej w Zakopanem po chwilce szerokiego oddechu w górach.

Marja Sandor.

Sport.

Polska — Czechosłowacja 10:6.

W niedzielę w Poznaniu odbyło się w obecności 4.000 widzów międzypaństwowe spotkanie reprezentacyjnych drużyn bokserskich Czechosłowacji i Polski. Zwyciężyli Polacy w stosunku 10:6. Walki dla Polski wygrali: Pawlak, Rogalski, Pisarski, Chmielewski i Piłat.

ZAPAŚNICY POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ.

W drodze powrotnej do Polski reprezentacja zapaśnicza polska rozegrała mecz towarzyski w Przerowie z reprezentacją okręgu morawskiego. Zwyciężyli Polacy w stosunku 14:9.

O PUHAR PÓŁNOCY.

W rozgrywkach o puhar Północy, Danja pokonała w Kopenhadze Finlandję 2:0 (1:0), zdobywając ostatecznie mistrzostwo państw skandynawskich. Na meczu obecnych było 25.000 widzów.

PADŁ REKORD HELENY MADISON.

Znana pływaczka holenderska Willie den Ouden ustanowiła nowy rekord światowy na 300 metrów stylem dowolnym. Czas jej 3.58 sek. jest lepszy od 1 i pół sek. od dotychczasowego rekordu światowego Heleny Madison.

KOUBKOWA PRZENIOSŁA SIĘ DO PRAGI.

Znana lekkoatletka czeska Koubkowa opuściła na stałe Brno, przenosząc się do Pragi, gdzie zasili szeregi jednego ze stołecznych klubów. Dotychczas Koubkowa należała do klubu Vysosokolski Sport.

WŁOCHY POKONAŁY w meczu lekkoatletycznym Szwajcarję 93:65 pkt.

REPREZENTACJA POLSKICH ROB. KLUBÓW ŚLĄSKA NIEMIECKIEGO W KRAKOWIE. Po raz pierwszy bawiła w Krakowie reprezentacja polskich robotniczych klubów Śląska Niemieckiego. Rozegrała ona dwa spotkania, przegrywając pierwszego dnia z skombinowanym zespołem Hakaduru i Siły 2:6, a drugiego dnia z czołową drużyną robotniczą okręgu krakowskiego Zakrzowianka 0:3.

Humor

Poznali się...

Na rynku w Krakowie.

— Czy pan z tego miasta?

— Nie!

— Tośmy obydwaj — krajanami. Bo i ja też nie tutejszy.

Powieść o emigracji polskiej we Francji.

(Jan Wiktor: „Wierzby nad Sekwaną", Warszawa, 1933, 2 tomy: I str. 294, II — str. 367).

Mocno nieprzyjemna książka. Miejscami nawet odpychająca powieść! Przez swoją treść (ostatnia nędza i opuszczenie polskich robotników i robotnic we Francji, spelunki paryskie, prostytutki, złodzieje, mordercy i pijacy), jak i formę literacką (krótkie, nabrzmiałe oburzeniem lub szyderstwem obrazy, styl realistyczny, dosadny i jędrny)... Nieprzyjemną może najbardziej jest przez główny motyw, który ją stworzył. Oto dwoje młodych, zdrowych, uczciwych ludzi: Jędrek i Józka z Żabna — stacza się z rozwojem akcji na dno, na samo dno nędzy, upadku moralnego i fizycznego.

Jędrek porzuca swoją wieś, jedzie do Francji, żeby zapracować pieniądze na podniesienie ojcowskiego gospodarstwa. Zamiast jednak pieniędzy zdobywa nędzę, większą, niż te, którą miał w Polsce. Raz w kopalni, kiedyindziej w fabryce, lub na fermie rolniczej, najczęściej zaś bez pracy, a zatem w nędzy i poniewierce. Dostaje się do więzienia za kradzież chleba. Wychodzi z niego i, zagrożony przymusowem odstawieniem do Polski, ukrywa się wśród szumowin społecznych Paryża. Gnije w łachmanach i załamuje się moralnie. Wkońcu za zamordowanie policjanta dostaje się do więzienia. I tem się powieść Wiktora zamyka.

Jędrek kończy morderstwem, Józka — prostytucją!... Odepchnięta przez surowego ojca, porzuca Polskę i jedzie do Francji z nadzieją, że może gdzieś spotka swego chłopaka. Parę razy przecinają się ich drogi. Nie spotykają się jednak aż na dnie ostatniej nędzy. Józka po przybyciu do Paryża przechodzi z rąk do rąk, wkońcu — do rąk murzyna, staje się prostytutką. Spotyka ją Jędrek w knajpie w tę noc, która była ostatnią jego chwilą wolności, przed bramą więzienia.

Taka jest w skrócie treść ostatniej powieści Wiktora. Nieprzyjemna, odpychająca. Może przedewszystkiem dlatego, że dwoje młodych i zdrowych ludzi prowadzi przez Gehennę zepsucia i nędzy, i tam ich na dnie, w błocie, w zbrodni i upodleniu zostawia. Bez promyka nadziei i bez światła.

Zastanawiam się nad pytaniem, co chciał Wiktor przez tę opowieść osiągnąć? Odmalować przerażające środowisko polskich szumowin oblepiających bulwary nad Sekwaną w nocnej porze? Czy też — wstrząsnąć polskiem sumieniem, które o tem nie wie, lub wiedzieć nie chce? Cel literacki, czy też publicystyczny? A może i jeden i drugi! Można snuć myśli i zdania na ten temat w nieskończoność. Powieść dostarcza wątku obfitego i w jednym i w drugim kierunku. Zawiera moc ustępów realistycznych, które razem dają wstrząsający, odpychający brzydotą, obraz życia polskich szumowin społecznych w Paryżu, — tych kół, które tak fatalnie zaciążyły nad naszym honorem narodowym we Francji, — obraz z życia tych bandytów, pijaków i prostytutek, od których podobno roi się Paryż nocą. Przynosi także wiele ustępów publicystycznych, w których Wiktor zastanawia się nad źródłem tego zła, nad powojenną emigracją robotniczą z Polski do Francji i daje ocenę tego zjawiska.. Z ogólnego, społecznego i narodowego, punktu widzenia interesować winien ten drugi motyw powieści: — ocena emigracji polskiej.

Ocena ta wypada ujemnie wręcz fatalnie. Z każdego punktu widzenia. Emigranci, Jędrek i Józka, z boleścią konstatują przy końcu książki: „Czegośmy stamtąd (z Polski) jechali? Trza było wyprosić kawałek suchego chleba i tam zostać i tam pracować! My tutaj (we Francji) nigdy i nigdzie szczęścia nie zaznamy. Tak się nasze życie potargało i nic, nic nam nie zostało z tego"... Istotnie emigracja w powieści Wiktora jest klęską, jest źródłem samych nieszczęść. Gdyby Jędrek był został w Polsce, byłby zapewne biednym chłopcem: ale nie byłby bandytą, mordercą, pijakiem i nędzarzem, który w śmietnikach (!) Paryża szuka pożywienia (!) dla siebie. I Józka, gdyby została w Polsce, byłaby z pewnością uniknęła losu prostytutki. Lekkomyślnie opuścili ojczyznę, we Francji nie znaleźli żadnej pomocy, spotkali się zaś tylko z wyzyskiem Francuzów, z nieludzkością sądów francuskich, z obojętnością społeczeństwa francuskiego. A, że „trzeba żyć", jedno z nich szuka środków utrzymania w spelunce bandytów i pijaków, — drugie w prostytucji.

Jeśli jednak tych dwoje ma wyobrażać polską emigrację we Francji, jeśli ich losy mają być jej losami, to taka ocena emigracji wydaje się mi jednostronną. Losy Jędrka i Józki nie dają obrazu losów polskiej emigracji powojennej we Francji. Życie tej emigracji rozwija się inaczej, niż w powieści Wiktora. Masy polskie, które się we Francji znalazły, stworzyły sobie własne życie, własne osady, własne dzielnice po miastach (zwłaszcza północnych) własne ośrodki życia religijnego, kulturalnego i społecznego, własne organizacje, dzienniki itp. Są w warunkach trudnych niezmiernie. Nie są jednak zdeklasowane i poniżone, jak Jędrek i Józka, i jak koła polskie, w których dwoje bohaterów Wiktora żyje. W morzu francuskiem obwarowały się, jak wyspy, przez swój zwyczaj narodowy i religię.

Lecz — powiedzmy sobie: gdyby tylko dwoje młodych i zdrowych ludzi przepadło fatalnie dzięki emigracji we Francji, już należałoby poważnie zastanowić się nad całym problemem wychodźtwa polskiego. Wiemy jednak, że, jak Jędrek i Józka, przepada ich wiele, bardzo wiele. Ci, którzy się zetknęli bliżej z naszą emigracją we Francji, twierdzą, że przepadają w ten sposób setki, może tysiące. Jest to nieszczęście tak dla narodowego honoru Polski, jak dla moralności i ekonomji narodowej. — I wszystko należy zrobić, by te wypadki strasznego wykolejania się Polaków we Francji sprowadzić do minimum. Woła o to Wiktor w swej powieści, która jest głośnym protestem i krzykiem oburzenia, miejscami krzykiem brutalnym, ale zawsze szlachetnym w intencjach, a przedewszystkiem mocnym!... Czy będzie usłyszany?

J. P.

Co słychać w Krakowie.

Środa 11: św. Emiljana.

Czwartek 12: św. Feliksa.

Czwartek 12: wschód słońca o godz. 6.19, zachód o 17.16.

LUX-TORPEDA ZEPSUŁA SIĘ. Zpowodu zepsucia się motoru „Lux-Torpedy“ wstrzymuje się aż do odwołania wszystkie jazdy przewidziane tym motorem. Na czas ten uruchamia się od dnia 10 bm. między Krakowem a Katowicami pociąg Nr. 441 i 444.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbier. litr 0.18—0.20, śmietana 1—1.20, śmietanka 0.50—0.60. ser zwycz. kg. 0.60—0.80, masło deserowe 3.70—3.80, zwyczajne 3.30—3.40, jaja świeże sztuka 0.08—0.10. ziemniaki kg. 0.07—0.08. buraki ćwikł. 0.06—0.08, marchew 0.08—0.10, cebula 0.12—0.15, pietruszka 0.12—0.15. seler 0.10—0.15. jabłka kompotowe 0.20—0.50, stołowe 0.60—0.80. gruszki kompotowe 0.30—0.50, deserowe 0.60—1. śliwki zwyczajne 0.45—0.75, węgierki 1—1.30. Ostrężyny litr 0.25—0.30, brusznice 0.40—0.50, kurczęta para 2—4, kury sztuka 3—4,50. kaczki 2.50—4, gęsi żywe 4—6, bite 3.50—5, indyki i indyczki 5—9 zł.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa 11 października. „Mazepa“

Czwartek: „Mazepa“.

Piątek: Przedstawienia nie będzie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Przed maturą“.

WANDA: „Dzieje grzechu“ (K. Lubieńska. B. Samborski).

APOLLO: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).

SZTUKA: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).

UCIECHA: „King-Kang“ (8 cud świata).

ATLANTIC: „Wuj Mozes“ (Merris Schwartz).

ADRIA: „Bezdomni“.

PROMIEŃ: „Światła wielkiego miasta“. W głównej roli Charlie Chaplin.

SŁOŃCE: Niepotrzebna (Matka).

BAGATELA: „Poczwórny kochanek“. W rolach głównych Rene Lefebre i Mary Bell.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 9 do 13 bm.: „Raj ukradziony“. W rolach głównych Philips Hohnes i Nancy Carroll.

POPULARNE PRZEDSTAWIENIE „MAZEPY“. Dzisiaj w środę wieczorem o godz. 19.30 dane będzie dla sfer pracowniczych i robotniczych przedstawienie tragedji J. Słowackiego „Mazepa“. Informacje w sprawie biletów do godz. 13 w Sekretarjacie Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego (Rynek gł. 32. II. p.). Od godz. 16 pozostała nieznaczna ilość biletów do nabycia w kasie teatru.

„BŁĘDNE KOŁO KRYSTYNY“, sztuka Zofji Modrzewskiej. znajduje się w próbach pod kierunkiem autorki. Prapremjera odbędzie się w sobotę bież. tygodnia.

MIECZYSŁAW MUENZ. znakomity pianista-wirtuoz. którego grę cechuje bogata technika. finezja, oryginalność oraz nadzwyczajna interpretacja. wystąpi z jedynym koncertem w sobotę 14 bm. w Starym Teatrze.

Odczyty.

„Odbenzyniacze“ — odczyt inż. J. Olesia odbędzie się w Krak. Tow. Technicznem przy ul. Straszewskiego 28 II p. w piątek 13 bm. o godz. 19-tej. Goście mile widziani.

Hodowla raka ludzkiego na drodze sztucznej.

DONIOSŁY EKSPERYMENT DWU KRAKOWSKICH UCZONYCH. — UDAŁO IM SIĘ WYHODOWAĆ TKANKĘ RAKA LUDZKIEGO POZA ORGANIZMEM LUDZKIM CZY ZWIERZĘCYM.

Ostatnio ogłoszone zostały w „Zeitschrift für Krebsforschung“ wyniki żmudnych badań dwu krakowskich lekarzy, dr. **Zakrzewskiego**, oraz dr. **Kraszewskiego**. Udało im się **wyhodować tkankę rakową ludzką na sztucznej pożywce., t. j. poza organizmem żyjącym.** W ten sposób stworzyło się metodę, która pozwoli na **badanie własności biologicznych samej komórki nowotworowej.** Dotychczas przeprowadzane eksperymenta **na zwierzętach**, pozwalały jedynie **na śledzenie reakcji organizmu na działanie nowotworu.**

Eksperymentu dokonano w ten sposób, że wycięto z ciała ludzkiego kawałek nowotworu raka i hodowano go na sztucznem podłożu. Odżywką hodowli była **surowica ludzka z dodatkiem substancyi, hamujących wzrost.** W ten sposób zdołano utrzymać przy życiu nowotwór przez 4 miesiące.

Uczeni krakowscy próbowali również **zaszczepić chorym na raka otrzymaną surowicę,** ale nie osiągnięto narazie pomyślnych wyników.

Prace w tym kierunku prowadzili obaj lekarze krakowscy przez **6 lat.** Dr. Zakrzewski. znakomity lekarz chorób wewnętrznych uczeń zmarłego prof. Kleckiego. korzystał z współpracy dr. Kraszewskiego, który prowadził badania w klinice chirurgicznej u prof. **Glatzla** i dzięki temu miał dostęp do chorych na raka.

Pomyślne wyniki, osiągnięte w dziedzinie badania nad straszną chorobą raka, są dalszym etapem w walce z tym wrogiem ludzkości, wobec którego nauka jest dotychczas bezsilna. Może eksperyment lekarzy krakowskich przyczyni się do szybszego znalezienia skutecznej broni przeciw chorobie raka.

3 pociągi popularne z Krakowa do Warszawy.

Dyrekcja Kolei w Krakowie organizuje od 13-go do 16-go b. m. grupowe przejazdy po cenach popularnych z Krakowa do Warszawy na **uroczystości 440-ej rocznicy urodzin króla Stefana Batorego i międzypaństwowe zawody Polska—Czechosłowacja.**

Program przejazdu poszczególnych grup jest następujący:

I-sza grupa: Odjazd z Krakowa nastąpi w piątek 13 b. m. o godz. **23.10** — przyjazd do Warszawy w sobotę o godz. **8.19.** Powrót z Warszawy w niedzielę 15 b. m. o godz. **20.45** — przyjazd do Krakowa w poniedziałek o godz. **5.40.** (Kolor biletów brązowy).

II-ga grupa: Odjazd z Krakowa w sobotę 14 b. m. o godz. **21.30** — przyjazd do Warszawy w niedzielę o godz. **5.54.** Powrót z Warszawy w poniedziałek 16 b. m. o godz. **20.45** — przyjazd do Krakowa we wtorek o godz. **5.40.** (Kolor biletów różowy).

III-cia grupa: Odjazd z Krakowa w sobotę 14 b. m. o godz. **23.10** — przyjazd do Warszawy w niedzielę o godz. **8.19.** Powrót z Warszawy w poniedziałek 16 b. m. o godz. **23.50** — przyjazd do Krakowa we wtorek o godz. **8.00.** (Kolor biletów zielony).

Cena przejazdu tam i z powrotem 16 zł. 80 gr. — Wygodny przejazd wagonami pullmanowskimi zapewniony: wszystkie miejsca są numerowane.

Informacyj udzielają i sprzedają bilety kolejowe: „Orbis“ Rynek gł. i Plac kolejowy, Polsk. Zw. Turystyczny ul. Szpitalna 36. „Wagons-List-Cook“ Sławkowska 12. — Przejazd poszczególnych grup dozwolony jest tylko wyznaczonymi pociągami. które są również uwidocznione na odwrotnej stronie biletu kolejowego. Zmiana wyznaczonego pociągu. po zakupnie biletu kolejowego jest niedopuszczalna.

Zuchwałe kradzieże sklepowe w Krakowie.

Zuchwałość złodziei w naszem mieście posuwa się tak daleko, że korzystając z nieuwagi strażników nocnych, wybijają oni szyby w oknach wystawowych i zabierają, co im wpadnie w ręce.

W sklepie Fel. **Pyzowskiego.** zam. przy ul. Sławkowskiej 10. wybił nieznany sprawca szybę w oknie wystawowem i skradł rozmaite przyrządy radjowe. wartości około 200 złotych.

Wczoraj posterunkowy. patrolując ul. Zwierzyniecka. zauważył osobnika przy kamienicy Nr. 22. Indywiduum to wyciągało zapomocą drutu ubrania męskie z wystawy sklepu p. **Branda.** Gdy osobnik zauważył posterunkowego. rzucił się do ucieczki i zbiegł. Jak się okazało. osobnik ten **rozbił szybę wystawową** i przez otwór wyciągnął 3 pary spodni. które w czasie ucieczki porzucił na ul. Tarłowskiej. O kradzieży niezwłocznie powiadomiono właściciela sklepu.

Ze składu mebli przy ul. św. Tomasza L. 20 skradziono **4 stoliki i kilka krzeseł giętych,** wartości około 200 złotych.

Michał **Kulik** (ul. Bonerowska 11). zgłosił. że w nocy z 9 na 10 b. m. skradziono mu **z jego pracowni szewskiej** 3 kg. skóry, kilka par kopyt. lampkę elektryczną i pewną kwotę pieniędzy.

Codziennie też kronika wypadków przynosi wiadomość o kradzieżach mieszkaniowych.

Do mieszkania p. A. Nawrotowej (Arjańska 16) dostał się nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza i skradł walizkę płócienną, w której była m. in. książeczka P. K. O. na sumę 1.700 złotych.

Przy ul. Krakowskiej 14. w mieszkaniu M. Silbermana dokonano kradzieży weksli. gotówki i zastawy stołowej.

IV Zjazd Pol. Tow. Ortopedycznego

we Lwowie — 8. XI. br.

Dnia 6 listopada br. odbędzie się we Lwowie IV. Zjazd Polsk. Tow. Ortopedycznego pod prot. p. Ministra Opieki Społ. gen. Dra. St. Hubickiego. Tematami programowemi Zjazdu będą: 1) Opieka nad kalekami w Polsce. Referenci: **Dr. Kosiński** — (Kraków), **Dr. Cetkowski** (Poznań), i 2) Operacje wytwórcze stawów sztywnych (artroplastyki). Referenci. Doc. Dr. A **Gruca** (Lwów), Dr. J. **Zaremba** (Kraków, Doc. Dr. A. **Wojciechowski** (Warszawa).

Podczas Zjazdu odbędzie się wystawa narzędzi, przyborów i aparatów ortopedycznych, leków i t. d. Zainteresowane w powyższej wystawie instytucje i firmy winny się zwrócić w jak najkrótszym czasie do Doc. Dra Grucy (Lwów, ul. Rutowskiego L. 10).

Niebezpieczna zabawa z bronią.

Chłopiec postrzelił niebezpiecznie kolegę.

Dnia 9 bm. Tadeusz Woźnica, lat 14, uczeń 1 klasy gimnazjum. zam. przy ul. Wielopole 14. zabawiając się w mieszkaniu swojem podczas nieobecności rodziców, z kolegą Edwardem Wrześniowskim, lat 15. **dobył z szafy rewolwer ojca, którym manipulując wystrzelił i trafił Wrześniowskiego w brzuch.** Po wypadku obaj **udali się do pogotowia, skąd postrzelony Wrześniowski został przewieziony do szpitala św. Łazarza.** Według informacji uzyskanych ze szpitala **stan Wrześniowskiego jest bardzo groźny.** Rewolwer należący do ojca Woźnicy został zakwestjonowany. gdyż posiadacz nie miał na to zezwolenia. Dochodzenie w toku.

Co się robi, gdy się ma pieniądze.

Pytanie wygląda trochę na ironję. bo od kilku lat przyzwyczailiśmy się do stałego i uporczywego narzekania na brak pieniędzy. Tymczasem i u nas znaleźć można niezłe kapitały, a sami ci, którzy obecnie co miesiąc wygrywają mniejsze lub większe sumy na loterji, przedstawiają liczną rzeszę. której warto byłoby się przyjrzeć.

A zatem, co robią ludzie z wygranymi pieniędzmi? — Oczywiście zależy to od tego, kto wygrał. Czasem los jest złośliwy i wygrywa bogacz. Wygrane. nawet duże. powiększają tylko jego majątek. bez żadnego widocznego śladu.

Tymczasem 1.000 złotych dla biedaka jest już poważnym kapitałem. Dawniej kupowano za nie przeważnie mieszkania. Sporo ludzi wydawało je na leczenie swoich bliskich. Często już i ten niewielki kapitał był podstawą do nowego życia. Natomiast wyższe wygrane od 10.000 złotych wzwyż. już zasadniczo zmieniają życie codzienne wygrywającego. Nietylko warstwy uboższe zakładają nowe warsztaty pracy. ale i klasy średnie idą po tej samej linji. Spora część przystępuje do różnych spółek i przedsiębiorstw. Wielu również w ostatnich latach pokupowało parcele podmiejskie i pobudowało się.

Oddzielną kategorję tworzą wielcy „szczęściarze“. którym fortuna uśmiechnęła się uśmiechem kilkusettysięcznym lub miljonowym. Byli to, jak dotychczas, w przeważnej części ludzie niezamożni. dla których zdobyte pieniądze były rewolucją w życiu. Charakterystyczne jest, że większość z nich nietylko nie roztrwoniła pieniędzy. lecz w krótkim czasie powiększyła swój kapitał.

Tak było dotąd. Oczywiście nowa loterja. której ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się 19 b. m.. a która dzięki swej konstrukcji i taniości staje się coraz bardziej popularną. zasypie wygranemi nowych ludzi. co do których oczywiście jeszcze nic powiedzieć nie można, jak zużyją pieniądze.

Z pielgrzymki do Piekar.

Dla uczczenia 250 rocznicy odsieczy wiedeńskiej wybrały się w dniu 8 bm. Sodalicje Marjańskie z kościoła św. Barbary i Apostolstwo Modlitwy z kościoła N. Serca J. w Krakowie do cudownego obrazu Matki Boskiej w Piekarach na Górnym Śląsku, przed którym modlił się Jan III Sobieski zanim wyruszył na wyprawę wiedeńską. Chodziło także o nawiązanie katolickiego Krakowa z głęboko pobożną ludnością śląską. Zebrało się prawie 600 osób, dla których Dyrekcja kolejowa uruchomiła pociąg popularny.

Pielgrzymka wyruszyła z kościoła Serca J o godz. 6 rano pod przew. ks. prof. **Fr. Kwiatkowskiego** T. J. Wzięli w niej udział także ks. rektor **J. Godaczewski** T. J. i O. **Kuznowicz** T. J. z doborową orkiestrą Związku Młodzieży Przemysłowej. Przy dźwiękach orkiestry i z pobożną pieśnią na ustach szliśmy z dworca Szarlej—Piekary wśród przepięknej pogody do kościoła cudownej Matki Bożej. Na placu Rajskim przywitał nas serdecznie ks. wikarjusz **Ligoń**, a w kościele proboszcz ks. prałat W. **Pucher.** O godz. 10 miał cichą Mszę św. O. Kuznowicz. w czasie której przygrywała orkiestra Związku. Po kazaniu wyszedł ze sumą O. Kwiatkowski. śpiewał chór krakowianek z kościoła N. Serca J. pod batutą organisty p. Dyląga, grała naprzemian orkiestra ks. Kuznowicza.

O godz. 2, po wspólnej fotografji przed kościołem kalwaryjskim. przyłączyliśmy się do procesji różańcowej miejscowej parafji, po niej odbyliśmy drogę krzyżową, zwiedziliśmy źródło św. Ignacego. sięgające jeszcze czasów OO. Jezuitów. którzy przez przeszło 100 lat byli stróżami tego cudownego miejsca. Po nieszporach, odprawionych przez O. Rektora Godaczewskiego. przemówił na pożegnanie bardzo serdecznie ks. prałat Pucher. Wspomniał. czem był zawsze Kraków dla Śląska i dziękował nam w imieniu parafjan za przybycie. Podziękował ks. Prałatowi w imieniu pątników ks. prof. Fr. Kwiatkowski. zagrała jeszcze pieśń pożegnalną orkiestra. a ze śpiewem „Nie opuszczaj nas“ wyszliśmy z kościoła na dworzec.

W Krakowie stanęliśmy o godz. 21.30. — Wielu pątników poszło procesjonalnie do kościoła N. Serca J. na błogosławieństwo, inni prosto z dworca rozeszli się do domów, wszyscy bardzo zadowoleni z miłej wycieczki. połączonej z niemałym pożytkiem dla dusz.

Uczestnik.

Życie gospodarcze.

Gdy nowa taryfa celna weszła w życie...

Z dniem dzisiejszym, od północy obowiązuje w Polsce nowa ustawa i taryfa celna. Stawki tej taryfy są, jak wiadomo, naogół wyższe od dotychczasowych, a podwyżka ta ma głównie na celu danie rządowi do rąk atutów w rokowaniach o traktaty handlowe z zagranicą. Handel zagraniczny Polski opiera się dziś głównie na zasadach kompensacyjnych. W zamian za ulgi przyznane eksportowi polskiemu, udziela się wzajemnych ulg obcym eksporterom. Rokowania te są w toku. Przed kilku dniami zdołano sfinalizować układ handlowy z Austrją, w toku są rokowania z Czechosłowacją w Pradze, onegdaj rozpoczęły się w Warszawie polsko-niemieckie rozmowy gospodarcze. Za temi pójdą wkrótce dalsze. Nie można zaprzeczyć, że z eksportem jest coraz ciaśniej i rokowania idą naogół dość opornie. Rząd musi dołożyć wiele starań i wiele trudności przełamać, by eksport nasz bodaj utrzymać, jeżeli nie rozwinąć ponad obecną normę.

Jeżeli interesy eksportu są tak ważne, to jednak przedewszystkiem pamiętać należy o zabezpieczeniu **krajowej produkcji, rodzimego przemysłu,** by nowe traktaty nie podcięły jego egzystencji w tak trudnej gospodarczo, jak obecna — chwili. Nie wolno pójść w ustępstwach zbyt daleko tam, gdzie wchodzi już w grę **istnienie polskich placówek przemysłowych i byt znajdujących jeszcze zatrudnienie polskich robotników.**

(j. w.).

Ulgowe świadectwa przemysłowe.

Ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż władze skarbowe zezwalać mają na nabywanie świadectw przemysłowych niższych kategoryj dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych o większych obrotach tylko po stwierdzeniu, iż przedsiębiorstwo ubiegające się o ulgę może znaleźć się w warunkach zagrażających jego egzystencji.

Przedsiębiorstwa o małych obrotach mogą otrzymywać zezwolenie na nabywanie świadectw przemysłowych niższych kategoryj bez względu na swój stan gospodarczy.

—oo—

Giełda krakowska.

Kraków 10 października. (PAT.). Giełda: 4% inwestycyjna 102.50. — Poza giełdą: dolar 5.78—5.85 — Londyn 27.40—27.70 — Szwajcarja 172.75—173.25 — Berlin 212—212.50.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 10 października. Dewizy: Belgja 124.33, 124.64, 124.02; Holandja 359.75, 360.65, 358.85; Londyn 27.53, 27.54, 27.67, 27.40; Nowy Jork telegraficznie 5.86, 5.90, 5.82; Paryż 34.92, 35.01, 34.83; Praga 26.49, 26.55, 26.43; Szwajcarja 172.86, 173.29, 172.43; Włochy 46.83, 47.06, 46.60; Berlin prywatnie 212.50. — Tendencja niejednolita.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 82—81.50 — Kijewski 14.50. — Tendencja utrzymana.

Pożyczki: 5% konwersyjna 51 — 5% kolejowa 43.80 — 7% stabilizacyjna 51.50—53.75 — 52.50 drobne — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

Dolar prywatnie w Warszawie 5.83.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dolarowa 60 — dillonowska 69 — stabilizacyjna 79 — śląska 43.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 10 października. Paryż 20.20; Londyn 15.91; Nowy Jork 3.38 i pół; Belgja 27.08; Hiszpanja 43.12 i pół; Holandja 208.10; Berlin 122.85; Wiedeń 72.53 — noty 58; Sztokholm 82; Oslo 80; Kopenhaga 71; Praga 15.32; **Warszawa 57.70;** Białogród 7; Ateny 2.95; Konstantynopol 2.47; Bukareszt 3; Helsingfors 7.05.

Giełdowe ceny zboża.

Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano we wtorek 10 b. m. następujące ceny: pszenica dworska czerw. stand. zł. 22.00—22.25 gr; biała stand. 21.50—21.75; targowa stand. 21.00 21.25; Żyto dworskie stand. 15.00—15.25; targowe stand. 14.75—15.00; Owies dworski stand. 13.25—13.75; targowy 12.75—13.25; Jęczmień dworski 15.00—17.25; targowy 14.50 15.00; Groch Wiktorja poznański 30.00—31.00; zwykły jadalny 26.00—28.00; Makuchy rzepakowe 14.00—14.50; lniane 17.00—17.50; soja śrót 46% 23.25—23.75; Siano słodkie 6.50—7.00; średnie 5.00—5.50; Koniczyna pastewna 7.00—8.00; Słoma 3.75—4.25; Rzepak zimowy z workiem 34.50—35.50; Rzepik czyszczony słodki 40.00—42.00; Mak niebieski z workiem 66.00—68.00; szary 61.00—62.00; Kminek kraj. czyszczony 150—154; Ziemniaki stołowe 4—4.25; Mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 42—43; grysikowa 38.50—39.50; 45 proc. 38.50—39.50; 60 proc. poznańska 34.50—35.00; Mąka żytnia okr. Krak. I gat. 0—65 proc. 25 do 25.25; II. gat. sitkowa 15 do 15.25; razowa 21 do 21.50; mąka żytnia okr. Poznań. I. gat. 0—65 proc. 25 do 25.50; Graham pszenny 30 do 31; otręby żytnie 7 do 7.25 otręby pszenne 7 do 7.25; mąka czerwona 10 do 15.50; pęcak fabryczny z workiem 25 do 26; pęcak chłopski bez worka 22 do 23; siekanka jęczm. fabryczna z workiem 25.50 do 26.50; siekanka jęczm. chłopska bez worka 22 do 23 zł; kasza tatarczana cała 40 do 42; kasza tatarczana łamana 37 do 39. Transakcje na odmiennych warunkach: pszenica 150 ton 22 do 22.50 parytet 300 do 400 km.; żyto 150 ton 14.70 parytet 350 km.; owies 90 ton 13.50 parytet 350 do 450 km. Tendencja słabsza; dowozy średnie.

Proces o zajścia łapanowskie

W drugim dniu procesu łapanowskiego rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Świadkowie ci, to niemal sami posterunkowi. Po pouczeniu ich, że mają zeznawać prawdę, świadkowie opuszczają salę sądu, poczem obr. Warenhaupt zwraca się do przewodniczącego, by wobec jawności rozpraw woźny nie wzbraniał wstępu na salę. Przewodniczący oświadcza, że zakazu wstępu niema, są tylko wydane zarządzenia porządkowe.

WNIOSKI OBRONY.

Obrońca Wusatowski, przedstawia sądowi wniosek dowodowy, domagający się przesłuchania komisarza policji Loedla i innych świadków celem stwierdzenia okoliczności, na które powoływali się wczoraj oskarżeni. Ponadto obrona domaga się dopuszczenia dowodu z pisma starostw w Bochni i w Myślenicach stwierdzających, iż starostwo w Bochni na wiec w dn. 5 czerwca zezwoliło, a potem zezwolenie cofnęło w tak późnym terminie, że zawiadomienie uczestników obchodu było niemożliwe. Obrona wnosi o stwierdzenie urzędowemi aktami, ile było wypadków szkarlatyny na terenie gminy Łapanów, gdyż rzekomo nagminna szkarlatyna stała się powodem zakazu zgromadzenia. Następnie domaga się odczytania rozporządzenia Prez. Rzplitej o używaniu broni przez policję celem stwierdzenia, że użycie broni przez policję w dniu krytycznym nastąpiło wbrew przepisom tego rozporządzenia.

Obrońca Warenhaupt przyłączył się do wniosków adw. Wusatowskiego. Przypomina, że w sąsiadujących z powiatem bocheńskim powiatach odbyły się tłumne obchody święta ludowego i wszędzie był zachowany spokój. Gdy miał się odbyć obchód w Łapanowie, nagle ni stąd ni zowąd pojawiła się szkarlatyna. W interesie powagi władz trzeba stwierdzić, czy rzeczywiście szkarlatyna była. Jeżeli dr. Zięba stwierdził trzy wypadki szkarlatyny u dzieci, to dzieci te zbadane przez lekarza, fizyka powiatowego Krupę, oraz dr. Jabłońskiego, lekarza okr. w Wiśniczu wcale nie okazały się chore na szkarlatynę. Zresztą wkrótce po zajściach odbył się wielki jarmark w Łapanowie i władze nie zakazały jego odbycia z powodu szkarlatyny. Wykażemy, że zakaz był prawnie nieuzasadniony. Obrońca przypomina, że wskutek wniosku posłów Stron. Lud. wypadki łapanowskie badała komisja. Jakie wyniki tych badań? Wnioskodawcy nie otrzymali odpowiedzi. Składam wniosek, by odnieść się do Min. Spr. Wewn. o przedłożenie sądowi aktów z dochodzeń tej komisji. Ciekawy jestem, mówi obrońca, w jakim stanie znajdują się dochodzenia przeciwko tym posterunkowym.

Gdy w trakcie swego wywodu, uzasadniającego wnioski, adw. Warenhaupt nazwał b. starostę bocheńskiego Freindla moralnym sprawcą wypadków został za to upomniany przez przewodniczącego, który oświadczył, że nie pozwoli na obrazę urzędnika państwowego.

Prokurator sprzeciwił się niektórym wnioskom, co do innych zastrzegł sobie zajęcie stanowiska później, ze swej strony zaś wysunął jako świadka referendarza Polle, który ma zeznawać w sprawie zakazu zebrania. Przewodniczący oświadczył, że sąd poweźmie decyzję w sprawie wniosków później.

Gdy prokurator oświadczył, że dochodzenie przeciwko posterunkowym o nadużycie władzy zostało umorzone, adw. Warenhaupt postawił wniosek o zażądanie z prokuratury aktów, by przekonać się co te dochodzenia wykazały.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Wezwano światka poster. Kwiatkowskiego. Obrona sprzeciwiła się jego zaprzysiężeniu, jednak trybunał po naradzie postanowił go zaprzysiąc.

Rozpoczęło się długie badanie tego świadka, który stwierdza, że osk. Stochel był tym który wybił kamieniem dwa zęby posterunkowi Kuśnierzowi, zaś osk. Ryba podburzał tłum.

Przewodn.: Czy tłum chciał was pobić, czy też przełamać kordon i przejść.

Poster. Kwiatk.: Przełamać kordon i przejść. Świadek zeznaje, że nie wie, by który z posterunkowych został uderzony laską. Wie natomiast, że różni ludzie uderzali laskami po karabinach, które posterunkowi trzymali przed sobą.

Przewodn.: Jak strzelaliście?

Obr. Warenhaupt: Pan zeznał, że z tłumu padły strzały. Czy widział pan to na własne oczy.

Świadek: Nie widziałem, słyszałem tylko słabsze strzały jakby z rewolwerów i mocniejsze z karabinów.

Obr. Warenhaupt: Pan strzelał w górę, inni strzelali w górę, więc skąd się wzięli ranni?

Przew.: Nie można zarzucać świadkowi, że strzelał do ludzi, skoro mówi że strzelał w powietrze.

W trakcie tych pytań powstało na sali poruszenie, przewodniczący ostro oświadcza, że jeżeli się to powtórzy, to opróżni salę. Do obrońcy Warenhaupta zwraca się przewodniczący z upomnieniem, by nie robił nastroju.

Obr. Warenhaupt: Musimy wyjaśnić tę kwestję, skąd wzięli się ranni, bo to należy do sprawy. Muszę wyjaśnić, że strzelano nielegalnie, a w takim razie nie można posterunkowych zasłaniać art. 81.

Przewodniczący uchylił dalsze pytania w sprawie strzelania policji.

Obrońca odniósł się do trybunału. Trybunał po naradzie zatwierdził decyzję przewodniczącego.

Jako drugi świadek zeznawał posterunkowy Giza. Poznaje oskarżonych Stochla, Babralównę, Zacharjasza i Rybę jako uczestników zajść. I on twierdzi, że Stochel uderzył kamieniem post. Kuśnierza, i mówi, że Ryba i Babralówna podburzali tłum. Zacharjasza nie obciąża.

Obrońca Wusatowski wykazuje świadkowi sprzeczności między tem, co mówił w śledztwie, a co mówi teraz. W śledztwie nie obciążał tak Babralówny, więc skąd wzięły się teraz różne szczegóły.

Po godzinnej pauzie nastąpiły zeznania dalszych świadków. Posterunkowy Ign. Kuśnierz przedstawia wypadki w Trzcianie i wskazuje na paru oskarżonych, jako sprawców zajść. Oskarżeni wznosili okrzyki: „niech żyje prezydent Witos" i różne inne, których nie pamięta. Gdy powstrzymywał napierających ludzi, dostał kamieniem w usta i utracił dwa zęby. Wskazuje na osk. Rybę, jako zachowującego się gwałtownie w stosunku do policji. Tłum nie chciał opuścić miejsca, przyczem wołano: „Płacimy podatki, wolno nam stać". Gdy przyjechał na posterunek w Łapanowie słyszał głosy: „Spalić posterunek".

Na pytania obrońcy świadek przyznaje, że tłum idący do Łapanowa, nie krzyczał, by atakować policję, chciał tylko przedrzeć się przez kordon.

Posterunkowy Bester uważa Rybę za głównego agitatora, który uwijał się wśród ludzi na rowerze.

Oskarżony Ryba: Czy pan mnie widział tylko na rowerze, czy również wtedy, gdy podszedłem do trzech policjantów, bijących jednego starszego człowieka i prosiłem, żebyście go nie bili.

Przew.: To niema nic wspólnego z pańską sprawą.

Posterunkowy Puchała widział, jak oskarżony Zacharjasz szamotał się z jakimś posterunkowym. Zacharjasz uciekł i po chwili szamotał się znowu gdzieindziej z innym posterunkowym. Anna Babralówna wołała, że jest obywatelką, jest w wolnej Polsce, płaci podatki, to wolno jej iść. Mówiła: Co się boicie chłopi.

Zadaje świadkowi kilka pytań oskarżona Babralówna.

Przew.: Naprzód pani mówi, że pani wogóle świadka nie widziała, a potem pani powiada, że świadek panią kopał. Ostrzegam panią, niech pani mówi prawdę, bo inaczej prokurator wyciągnie konsekwencję z powodu obciążania świadka na sali sądowej.

Oskarżona tłumaczy, gdzie jej nie mógł świadek widzieć, i gdzie się z nim zetknęła.

Posterunkowy Rebilas poszedł z Trzciany do Wolicy. Widział Satałównę. Okazuje się jednak, że Satałówna wogóle w Trzcianie nie była, była bowiem w Grabiu.

Posterunkowy Budys rozpoznaje Smotra jako uczestnika zajść.

Świadek Ciszek, rolnik z Wolicy, widział jak jeden z posterunkowych dostał kamieniem. Posterunkowy upadł, wtedy podbiegł do niego jakiś osobnik i wyrwał mu karabin. Odczytano jego zeznania w śledztwie. Według protokołu, zeznał wówczas, że osobnikiem owym był osk. Smotr. Ciszek tłumaczy, że jak obecnie, tak i w śledztwie nie mówił, że to był Smotr.

Świadek Stan. Kuczek, posterunkowy, obwinia Jarotka, że najechał na niego koniem. Zeznaje, że Stochel przyznał się do niego, że był sprawcą wybicia Kuśnierzowi dwóch zębów.

Ostatni wczoraj przesłuchany świadek Jan Bremner, starszy posterunkowy, stwierdza, że na granicy Wolicy i Grabia oskarżony Dzióbek miał jakąś awanturę z posterunkowym. Gdy był pół km. od Wolicy posłyszał strzały. Ruszył w tę stronę razem z innymi posterunkowymi. Widziałem rannych przodownika Pandlowskiego i posterunk. Ligęzę.

Przewodn.: Widział pan, że z pewnego miejsca, gdzie leżał Pandlowski odbiegali Dzióbek i Smotr.

Świadek: Oni przeszli od niego z prawej strony na stronę lewą drogi.

—oo—

Jutro ogłoszenie wyroku w procesie o rozruchy antyżydowskie w Żywieckiem.

W drugim dniu rozprawy o zajścia żywieckie zabrał głos prokurator dr. Szuchiewicz, żądając zatwierdzenia wyroku I. instancji. Zdaniem jego osąd wartości nagromadzonego materjału należy do swobodnego uznania sądu. Prokuratorowi jest obojętnem, które artykuły kodeksu sąd zastosuje, byle wyrok był skazującym oskarżonych.

Po prokuratorze zabrali głos wszyscy trzej **obrońcy. Poseł Dr. Stypułkowski** wywodził, iż niestety Sąd apelacyjny ma do czynienia nie z żywymi ludźmi, a z papierowym materjałem bardzo jednostronnym i niedostatecznym. Szczególną uwagę poświęca zastosowaniu art. 154 k. k. do wielu oskarżonych i wykazuje, iż artykuł ten — publiczne nawoływanie do czynu przestępnego — do oskarżonych prof. Ferensa i tow. zastosowanym być nie może. Przyznaje to pośrednio i prokurator. Także i artykuły 160 i 161 nie mają zastosowania do wypadków żywieckich.

Adw. **Dr. Grendyszyński** podjął wielki trud skonfrontowania nagromadzonych dowodów z wyrokiem. Długi ten wywód wymownie wykazuje, jak bardzo wyrok I instancji jest nieusprawiedliwionym i srogim. W zakończeniu obrońca donośnym głosem domaga się całkowitego uniewinnienia siódmy już miesiąc trzyma-

nego w więzieniu prof. Ferensa i trzydziestu wraz z nim skazanych.

Adw. Dr. Pozowski analizuje atmosferę ziemi żywieckiej, poczem wykazuje, że żydom komunistom zależało na rozwiązaniu O. W. P. i związków Hallerowskich. Stąd przewód sądowy I. instancji powinien się był bliżej zająć owemi „tajemniczemi osobami", obcemi w powiecie i tajemniczym wysłannikiem Gołębiem. W rozruchach zabito 1 Polaka, raniono kilku, a ani jeden żyd nie był ranny.

Po godzinie 12 w południe przewodniczący przerwał obrady i zapowiedział, iż ogłoszenie wyroku nastąpi we czwartek, 12 października o godz. 9 rano.

Epilog krwawych zajść w czasie strajku w Jaworznie.

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozegrał się wczoraj epilog krwawych zajść, jakie miały miejsce z wiosną 1931 r. w Jaworznie. Mianowicie w dniu 19 maja 1931 r. w Byczynie **kilkunastu robotników i rolników tamtejszych obrzuciło samochody, wiozące policję do Jaworzna, kamieniami, raniąc posterunkowych.** Na sesji Sądu Okr. w Jaworznie w dniu 15 września 1932 r. zostało za ten czyn skazanych 12 mieszkańców Byczyny na kary po **14 miesięcy więzienia.** W dniu wczorajszym, po przeprowadzonej rozprawie apelacyjnej w Krakowie pod przewodnictwem s. s. a. Wołoszczuka, sąd uwolnił od winy i kary oskarżonych Fr. Szlachcica, Jana Szczepanika, Józefa Janczyka, Stanisława Kuźmę, Walentego Pałkę, Józefa Geborskiego i Chechelskiego. — Reszcie oskarżonych **zatwierdzono wyrok pierwszej instancji,** a z uwagi na złośliwość napadu, odmówiono warunkowego zawieszenia kary. Wszystkich oskarżonych bronił adwokat krakowski, dr. Józef Augustynek.

Roje gwiazd spadających.

W dniu 9 bm. obserwowano w Poznaniu a z pewnością również wszędzie na naszej półkuli, gdzie tylko sprzyjały warunki atmosferyczne, niezwykłe zjawisko deszczu gwiazd spadających. Początkowo zjawisko zauważono w Poznaniu od godz. 20.30 między chmurami. — Obserwatorowie poznańscy widzieli wówczas około 10 gwiazd spadających na minutę. Kiedy się zupełnie wypogodziło o godz. 20.45 widziano już na minutę 120 do 600 meteorów, był zaś taki moment, że na sekundę pojawiło się do 60 meteorów. Największe natężenie przypadło pomiędzy godz. 20.45 a 21.20. Jeszcze o godz. 22.30 natężenie było znaczne, zaś koło godz. 23 zjawisko się skończyło. Kolor meteorów był biało-żółty. Były one przeciętnie trzeciej wielkości gwiazd. Był jednak pomiędzy niemi jeden bolit, kilkadziesiąt razy jaśniejszy od planety Wenus. — Punkt promieniowania gwiazd spadających, to jest ten punkt sfery, w którym przecięły się ich przedłużenia dróg, znajdował się w gwiazdozbiorze Smoka, dokładniej pomiędzy gwiazdami Beta, Ksi i Gamma tej konstelacji.

W Krakowie w dniu 9 bm. było pochmurno i mimo wiadomości nadesłanej odrazu z Poznania, nie dało się nic zaobserwować. Z tego powodu doniesienia o powyższem zjawisku opierają się na doniesieniach obserwatorjum poznańskiego i prof. W. Smosarskiego w tejże miejscowości.

Podobne, ale — jak się zdaje — mniej intensywne roje gwiazd spadających były obserwowane w 1866 r. i 1892 r.

Według obliczeń F. Koebcke z Poznania, przesłanego już do centrali astronomicznej w Kopenhadze, zjawisko mogłoby pochodzić od zbliżenia się ziemi do toru komety Petersa z 1857 r. Natomiast, według prowizorycznych obliczeń dyrektora Krakowskiego Obserwatorjum Astronomicznego prof. T. Banachiewicza, ziemia w dniu 9 bm. przeszła właśnie przez tor komety perjodycznej Zinnera z roku 1913, widocznie zaproszony rozproszonemi cząstkami komety. Sama kometa Zinnera, obiegająca słońce w 6 lat i 6 miesięcy w tym punkcie swej drogi była pół roku temu w drugiej połowie maja.

Personal poczty w Truskawcu nie rozpoznał oskarżonych.

Sambor 10. 10. (PAT). Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się dziś o godz. 9 rano **od przesłuchania oskarżonego Ilkiwa,** który przyznaje się do czynu, nie jednak nowego do sprawy nie wnosi. Usiłowania obrońców, zmierzające do ustalenia drogą pytań, czy oskarżony umie się obchodzić z bronią, skończyły się **przyznaniem się Ilkiwy, że bronią włada dobrze.**

Następnie zeznaje oskarżony **Petriw,** który z pośród dotychczasowych podsądnych składa zeznania najbardziej wyczerpujące i dokładne. M. in. w przeciwieństwie do innych oskarżonych przyznaje, że **po wstąpieniu do OUN. złożył przysięgę na rewolwer, którą odebrał od niego Hnatow.** — W ustępie zeznań, opisując napad na pocztę w Truskawcu, zaznacza, że **na samej poczcie nie był, gdyż w drodze z miejsca zbiórki w lesie, na pocztę zmylił drogę,** a ponadto rozwiązało mu się sznurowadło. Koledzy jego w tym czasie po dokonaniu napadu, **już uciekli.**

Zkolei trybunał przystępuje do przesłuchania świadków, t. j. całego ówczesnego **personalu biurowego poczty w Truskawcu.** Świadkowie ci po kolei opisują przebieg zajścia, tak jak zdołali zapamiętać, nie wnosząc zresztą ciekawszych szczegółów do sprawy. Żaden świadek z wyjątkiem Antoniego Lipki, niższego funkcjonarjusza poczty, **nie poznaje nikogo z oskarżonych.** Jedynie Lipka poznaje **Łabówkę jako tego, który stał z rewolwerem przy drzwiach do halu.** Przy konfrontacji Łabówka przyznaje, że tak w istocie było. Na tem o godz. 12.35 rozprawę odroczono do jutra.

„Szli za gromadą..."

Z procesu o zajścia w Nockowej.

Tarnów, 10. 10. (PAT). Dzisiaj w dalszym ciągu rozprawy przed sądem okręgowym w Tarnowie przeciwko oskarżonym **o zajścia we wsi Nockowej,** zeznawali oskarżeni, odpowiadając z wolnej stopy, którzy wczoraj **nie stawili się na rozprawę.** Oskarżeni ci przyznają się **do udziału w zajściach** twierdząc, że byli na miejscu zajść po ich ukończeniu, inni zaś, że poszli **za gromadą, nie zdając sobie sprawy poco tam idą.** Po zeznaniach oskarżonych obrońca Szumański postawił wniosek o powołanie na świadka pos. Stachnika ze Stron. Lud., jak również ks. wikarego Penkale. Prokurator **sprzeciwia się powołaniu tych świadków.** Następnie adw. Merz domaga się powołania **kilku świadków ze wsi Nockowej,** którzy mieliby stwierdzić **alibi szeregu oskarżonych.**

Na tem dzisiejszą rozprawę pod przew. sędziego Jurasza zakończono. Dalszy ciąg rozprawy jutro.

WZROST OBROTÓW W HANDLU ŚWIATOWYM.

Ciekawie przedstawiają się cyfry dotyczące stanu handlu światowego. Ogłoszone ostatnio dane statystyczne wykazują, że import światowy w lipcu br. **uległ pewnemu zwiększeniu** w porównaniu z czerwcem, mianowicie szacowany jest na 934 milj. dolarów złotych, podczas gdy w czerwcu wynosił 932 milj. dolarów złotych. **Jednocześnie eksport uległ dalszemu powiększeniu,** wynosząc w lipcu wartość 850 milj. dol. zł., podczas gdy w kwietniu stanowił jedynie 772 milj. dol. zł., w maju 831, a w czerwcu 841 milj. dol. zł. Przyjmując rozmiary importu i eksportu w r. 1929 za 100, oblicza się, że wskaźnik importu światowego wynosi w lipcu br. 34, a eksportu światowego 35.

NOWY SPOSÓB DORĘCZANIA WEZWAŃ.

Ministerstwo sprawiedliwości opracowało nową instrukcję o doręczaniu wezwań sądowych. Instrukcja ta poleca w wypadku niemożności doręczenia wezwania odbiorcy, jego domownikom lub sąsiadom, przybijanie do drzwi wezwania.

Prowokacja komunistów w Grodzisku.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAW W RZESZOWIE.

Rzeszów, (PAT.) Podczas dzisiejszej rozprawy o wypadki grodziskie zeznawali oskarżeni o udział w zgromadzeniu i próbę zawładnięcia budynkiem posterunku policji oraz jej rozbrojenia.

Główny oskarżony Jan Kula prezes stronnictwa ludowego w Grodzisku przyznaje, że był przywódcą tłumu, zebranego przed budynkiem posterunku policji. Przyznaje dalej, że wysłał gońca do sekretarza stronnictwa ludowego w sąsiedniej wsi, jednakże tylko w celu zaproszenia go do siebie dla **poinformowania go o sytuacji.** O ile chodzi o samo zajście to zdaniem oskarżonego czynne wystąpienie **sprowokowane zostało przez komunistów ,którzy krytycznego dnia przybyli do Grodziska od strony Leżajska** i oni mieli rzucić hasło napadu na policję. Co do zarzutu organizowania tłumu pod kościołem Kula utrzymuje, że **przyczyną zajścia było stanowisko policji, która zabroniła strzelać z moździerzy.** Po wycofaniu **się policjantów chłopi strzelali z moździerzy,** a następnie **tłum udał się na posterunek.** Oskarżony **poszedł również** pod posterunek, a widząc **wzburzenie tłumu, domagał się zwolnienia przytrzymanych,** na co komisarz Nowakowski zażądał rozejścia się tłumu. **Ludzie jednak nie ustępowali, domagając się zwolnienia aresztowanych,** co — według zeznania Kuli — miało być **powodem oblegania posterunku.**

Oskarżony **Burda** oświadcza, że krytycznego dnia w domu jego we wsi Żołynia obecnych **było około 100 osób, które wezwał aby udały się do Grodziska.** Burda wraz z tłumem, złożonym z chłopów z Żołyni, udał się rzeczywiście do Grodziska. Szedł on na czele tłumu z tem, **żeby jako prezes koła Stronnictwa Ludowego powstrzymać ludzi od ewentualnego rabunku sklepów żydowskich.**

Następny oskarżony Pałysz do winy się nie poczuwa. Zaznacza, że przyczyną zajścia — według jego mniemania — była atmosfera, **jaka wytworzyła się po uroczystościach jubileuszowych ku czci Witosa w Rakszawie,** a następnie **wiadomości o wypadkach w Wólce i aresztowanie ks. Bachoty.** Pałysz przyznaje, że prowadził tłum do Grodziska z szablą przypiętą do boku. Szablę tę, którą w ostatniej chwili otrzymał od jednego ze znajomych, przypiął tylko dla fantazji. Rozprawę odroczono do godz. 17-tej.

Radio.

Czwartek, dnia 12 października 1933.

Kraków. 312.8 m). Godz. 7: Audycja poranna z Warszawy; 11.30: Transmisje z Warszawy: 11.50: Program na dzień bieżący; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej; 12.05 Płyty; 12.30: Transmisje z Warszawy; 15.40: Muzyka lekka; 16.40: Odczyt dla kobiet z Warszawy; 16.55: Koncert solistów z Wilna; 17.50 Komunikat LOPP; 18: Transmisje z Warszawy; 19.05: Skrzynka pocztowa; 19.25: Odczyt z Warszawy; 19.40: Program na dzień następny; 19.45: Transmisje z Warszawy; 22.10: Recital fortepianowy p. H. Sembratówny; 22.40: Transmisje z Warszawy.

Lwów. (880.7 m). Godz. 16.40: Giełda zbożowa; 16.45: Skrzynka pocztowa dla dzieci; 20: Koncert z Warszawy i Lwowa; 22.10: Audycja literacko-muzyczna; 22.25: Muzyka kameralna; 23.05: Płyty.

Warszawa. (1411.8 m). Godz. 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05: Gimnastyka; 7.20: Muzyka poranna (płyty); g. 7.35: Dziennik poranny; 7.40: Płyty; 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego; 7.55: Program na dzień bieżący; 11.30: Przegląd prasy; 11.40: Wiadomości o eksporcie polskim; 11.45: Komunikat Min. Opieki Społ. dla Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy; 11.50: Wiadomości bieżące; 11.57: Sygnał czasu, hejnał; 12.05: Orkiestry harmonistów i gitarzystów (płyty); 12.30: Dz. południowy i wiadomości meteor.; 12.35: I-szy Poranek szkolny z Filh. Warsz.; 16.30: Wiadomości gospodarcze; 15.40: Transmisja z Krakowa; 16.40: Odczyt pt. „Nasze prawo do pracy"; 16.55 Koncert z Wilna; 17.50: Komunikat roln. 18: Odczyt pt. „Zwycięstwo Sobieskiego pod Parkanami 9 paźdz. 1683 r.; 18.20: Słuchowisko pt. „Most"; 19.05: Rozmaitości; 19.25: Odczyt aktualny; 19.40: Program na dzień następny; 19.45: Dziennik wieczorny; 20: Koncert symf. P. R. W przerwie o 21: Skrzynka pocztowa; 22: Wiadomości sportowe; 22.10: Muzyka tan.

Katowice. (408.7 m. Godz. 17.50: Komunikat harcerskie; 19.05: Feljeton sportowy; 20: Koncert z Warszawy i Lwowa. W przerwie: Skrzynka pocztowa techniczna.

Proces lipski przeniesiony do Berlina.

ROZPRAWA TOCZY SIĘ W GMACHU REICHSTAGU. — ZEZNANIA ŚWIADKA, KTÓRY PIERWSZY DOSTRZEGŁ POŻAR.

Berlin, (PAT.) Proces o podpalenie Reichstagu, którego drugi akt rozpoczął się w Berlinie **toczy się w Reichstagu w sali komisji budżetowej.** Od wczesnych godzin rannych na dawnym Placu Republiki gromadzą się grupy publiczności. Dostęp do Reichstagu strzeżony jest przez liczne patrole policji, uzbrojonej w karabiny. U wejścia do gmachu przeprowadzana jest ścisła kontrola osobista wchodzących. Salę wypełnia **publiczność i przedstawiciele prasy, liczni fotografowie, reporterzy i kinooperatorzy.** Tuż przed stołem sędziów zajmują miejsca świadkowie i rzeczoznawcy wezwani na dzisiejszą rozprawę.

O godz. 10.15 zostali na salę wprowadzeni oskarżeni. Van der Lubbe ma wygląd zupełnie wyczerpany i siedzi apatycznie ze spuszczoną głową.

Po wejściu trybunału sądzącego przewodniczący Buenger na wstępie rozprawy zapowiada, że **sąd przystępuje obecnie do przesłuchiwania świadków,** udzielając im przytem odpowiedniego pouczenia. Pierwszy zeznaje student teologji uniwersytetu berlińskiego **Floeter, który** w krytycznym dniu wieczorem **pierwszy dostrzegł pożar Reichstagu,** powracając o godz. 9 z bibljoteki uniwersyteckiej do domu. Opowiada on, że gdy przechodził przed frontem **Reichstagu, na wysokości 1 piętra zauważył osobnika, który wdarłszy się na balkon z łuczywem w ręku rozbijał szyby w oknie do sali restauracyjnej.** Świadek zaalarmował stojącego pod Reichstagiem policjanta. Na dalsze pytania przewodniczącego świadek nie umie opisać bliżej dostrzeżonego osobnika z łuczywem, twierdzi jedynie, że nie miał on kapelusza, ani płaszcza. Wielkość płomienia w łuczywie określa na 10 do 15 centymetrów.

W pewnej chwili Dymitrow zwraca się do świadka z zapytaniem, czy w śledztwie skon**frontowany był z policjantem,** którego miał zatrzymać. Świadek zaprzecza, dodając, że wogóle nie byłby w stanie dokładnie rozpoznać tego policjanta. Dymitrow pyta dalej świadka, czy w krytycznym czasie należał do jakiejś partji politycznej. Świadek przeczy temu. Oskarżony **Torgler** zwraca się do świadka z zapytaniem, dlaczego znajdując się w stanie wielkiego wzburzenia nie pozostał na miejscu, lecz udał się spokojnie do domu? Na to pytanie świadek odpowiada, że był głodny.

Zkolei przesłuchiwany jest policjant Bouwert, którego Floeter zaalarmował. Świadek opisuje przebieg swej służby w dniu krytycznym, zeznania jego jednak w całym szeregu punktów wykazują rozbieżności z zeznaniami Floetera. M. in. Bouwert twierdzi, że wezwał Floetera do zaalarmowania straży ogniowej. Floeter zaś temu kategorycznie przeczy. Zaobserwowawszy za szybami w oknie Reichstagu płomień łuczywa, który według świadka pochodzić musiał od pochodni, **Bouwert** dał w kierunku **poruszającego się płomienia strzał, po którym płomień znikł.** Świadek wezwał następnie przechodzącego ulicą żołnierza Reichswehry do zaalarmowania posterunku policyjnego. Po przesłuchaniu Bouwerta przewodniczący zarządził przerwę.

Świadek Thaler zeznaje następnie, że przechodząc obok Reichstagu usłyszał brzęk szyby i widział następnie jak dwie osoby wchodziły przez okno. Wywiązuje się dłuższa dyskusja, czy świadek widział

jedną, czy dwie osoby,

czego jednak nie zdołano ustalić. W celu wyjaśnienia sprawy przewodniczący wywołuje oskarżonego van der Lubbego. Przewodniczący parokrotnie zapytuje go,

czy sam podpalił Reichstag,

czy też miał jakich wspólników. Lubbe nie odpowiada na te pytania, jedynie tłumacz holenderski. Utrzymuje on, że Lubbe na pytanie, czy sam dokonał podpalenia **odparł szeptem „tak".** Dymitrow wstaje i oświadcza: „Wykluczone, **wykluczone! idjota!",** poczem dodaje, że van der Lubbe został użyty za narzędzie. Na uwagę jednego z adwokatów Dymitrow oświadcza: „Van der Lubbe padł ofiarą! Uważam za swój obowiązek zwrócić trybunałowi na to uwagę i sądzę, że obowiązkiem prokuratora jest zająć się tą sprawą z innego punktu. Przewodniczący odbiera Dymitrowowi głos, poczem przystępuje do przesłuchania jeszcze dwuch świadków, którzy jednak niczego do sprawy nie wnoszą. Na tem rozprawę odroczono do jutra. We czwartek nie będzie rozprawy.

H. RIDER HAGGARD. 89

„Zbudzeni ze snu".

Rzecz dziwna, że nocy tej spałem jak dziecko — może dlatego, że byłem nerwowo wyczerpany ostatniemi przejściami i nie mogłem zebrać myśli — i obudziłem się świeży i wypoczęty.

Spojrzawszy na zegarek, przekonałem się, że była już osma i że byłem sam, gdyż Bickley i Bastin poszli napełnić nasze flaszki Wodą Życia. Kiedy powrócili, zasiedliśmy do śniadania. Jedliśmy mało; był to milczący posiłek, gdyż żaden z nas nie zdradzał chęci do rozmowy. Co więcej, odniosłem wrażenie, że towarzysze moji przyglądali mi się dziwnym wzrokiem. Może domyślili się, że widziałem Yvę, ale w takim razie uznali za stosowne, nie wspominać mi o tem. A i ja nic nie mówiłem o mojej nocnej wycieczce.

Wkrótce po śniadaniu zjawiła się Yva. Była dziwnie spokojna i przywitała się z nami z wyszukaną słodyczą. O nocnem spotkaniu nie wspomniała ani słowem, nawet wówczas, kiedy znaleźliśmy się sami. Ale zauważyłem jedno: miała na sobie szaty, w których nie widziałem jej nigdy. Przylegały ściśle do ciała, wyjąwszy czapkę i zrobione były z jakiegoś szarego materjału, podobnego do sukna impregnowanego azbestem. Było jej w nich bardzo dobrze, a kiedy spytałem, co mają znaczyć, odpowiedziała tylko, że czekają nas ciężkie przejścia. Nawet nogi jej obute były w trzewiki, impregnowane taką samą masą.

Położyła rękę na ramieniu Bastina i powiedziała, że chce pomówić z nim na osobności. Udali się razem do jednego z pokoji budynku i pozostali tam może pół godziny. Pod koniec ich nieobecności rozległ się w śmiertelnej ciszy podziemia przytłumiony huk, dochodzący jakby z Świątyni. Odniosłem wrażenie, że gdzieś w oddali musiał spaść na ziemię jakiś ciężki przedmiot. I Bickley zwrócił na to uwagę. Kiedy oboje powrócili znowu, zauważyłem, że mimo zupełnego spokoju, Yva wyglądała dziwnie zadowolona: jeśli tak rzec mogę, wydała mi się bardziej kobietą, niż kiedykolwiek, podczas, gdy Bastin robił wrażenie niezwykle szczęśliwego.

— Życie dziwnie się plecie, bardzo dziwnie — zauważył, jakby od niechcenia.

Nie mogłem zrozumieć, do czego odnosi się jego uwaga, a jednak... powinienem był domyślić się odrazu.

— Czas na nas, przyjaciele — rzekła Yva. — Będę waszą przewodniczką i zaprowadzę was do Orosa. Weźcie z sobą lampy, gdyż nie cała droga jest oświetlona.

— Chciałbym zapytać, gdzie i poco idziemy? — rzekł Bickley.

— Zstępujemy w głąb ziemi, przyjacielu, głębiej, niż dostał się kiedykolwiek jakiś śmiertelny, rzecz prosta, z waszej rasy.

— Umrzemy z gorąca — rzekł Bickley — gdyż temperatura podnosi się w miarę posuwania się ku środkowi ziemi.

— Rzecz ma się odmiennie. Przejdziemy przez strefę gorącą i to tak szybko, że się nawet nie spostrzeżesz. Potem dostaniemy się do miejsca, gdzie wieje chłodny wiatr i stąd pójdziemy do celu.

— Ale co jest naszym celem, Pani Yvo?

— Zobaczysz sam i zdumiejesz się.

Potem, jakby przyszła jej do głowy jakaś myśl, dodała po chwili wahania:

— Ale dlaczego mielibyście pójść? Oros rozkazał wprawdzie ale jestem pewna, że zapomni o tem. Musicie się zdecydować. Jeszcze czas. Mogę zaprowadzić was do Grobowca, gdzieście nas swego czasu znaleźli. Stamtąd dostaniecie się na główną wyspę i pomyślicie o ucieczce na pełne morze. Sądzę, że uda się wam ujść cało. Wiedzcie jednak, że nie możecie pokazać się już na oczy Orosowi, jeśli raz nie spełnicie jego zlecenia. A więc, jeśli propozycja moja odpowiada wam, w drogę! Cóż wy na to?

Spojrzała na mnie.

— Pójdę, jeśli ty ze mną pójdziesz. Tylko w tym wypadku.

— A ja — rzekł Bickley — chcę widzieć cuda, o których mówisz i dlatego propozycję odrzucam.

— Ja — rzekł Bastin — pragnę z całej duszy, aby to wszystko raz już się skończyło, gdyż nie odpowiadam za moje zmysły. Ale nie godzę się na ucieczkę, chyba, że takie jest życzenie Pani Yvy. Chcę, abyście zrozumieli, że nie lękam się Orosa i że nie wierzę, aby Opatrzność pozwoliła mu dokonać dzieła zagłady świata. Dlatego godzę się na każdy plan i czekam na to, co wy postanowicie.

— Zrozumcie — rzekła Yva z uśmiechem, kiedy Bastin skończył swoją krótką przemowę — że muszę widzieć się z ojcem w głębi ziemi z powodów, które są mnie tylko wiadome. Dlatego, jeśli się pożegnamy, nie spotkamy się już nigdy więcej. Ale radzę wam, abyśmy się rozłączyli *).

Jedyną odpowiedzią naszą na słowa jej było przygotowanie lamp i zabranie skromnych zapasów, które stanowiły bańki z olejem i flaszki z wodą. Yva zauważyła to i roześmiała się.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.